Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 54 (468) Białystok, środa 4 marca 1953 r. A Cena 20 gr

Wielki piec „C" przekazany do produkcji

Najofiarniejsi budowniczowie udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi

KATOWICE. Nowy, wielki piec „C" huty „Kościuszko", zbudowany w znacznie krótszym czasie niż piec „B", przekazany został w tych dniach przez załogi budowlano - montażowe załodze produkcyjnej huty.

Z okazji przekazania pieca najofiarniejsi jego budowniczowie udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Dyrektor inwestycyjny huty „Kościuszko" — inż. W. Sznuk i dyrektor budowy — inż. St. Omański odznaczeni zostali orderami „Sztandar Pracy" II kl. Ponadto wielu robotników, inżynierów i techników odznaczonych zostało złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Dziś w numerze:

Niezwyciężony ruch naszych czasów — str. 3
Osiągnięcia i błędy szkolenia w powiecie ełckim — str. 3
Zasadnicze szkoły zawodowe województwa białostockiego — str. 4
Wieś w kwiatach — str. 6

NA NAJWIĘKSZYM PLACU BUDOWY PLANU 6-LETNIEGO

Nowy etap budowy miasta Nowa Huta

7 tys. izb mieszkalnych, 58 sklepów, nowe szkoły i przedszkola oddane będą w tym roku do użytku

KRAKÓW. Budowa pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce — Nowej Huty, w którym już dziś mieszka ponad 30 tys. ludzi, wkroczyła z rokiem bieżącym w nowy etap. Realizacja planu roku 1953, który stawia zadania z górą o 30 proc. większe niż w roku ub., da w efekcie już wyraźny zarys urbanistyczny całości miasta.

W chwili obecnej rozpoczęły się już zakrojone na wielką skalę prace przy budowie śródmieścia. Będzie to zespół 7 — 8 kondygnacjowych gmachów.

Znajdą się tam: ratusz, dom partii, dom związków zawodowych, gmach ZMP i gmachy administracyjne. Oprócz obiektów usługowych wyrosną w śródmieściu bloki mieszkalne z nowoczesnymi sklepami na parterze.

Przewiduje się doprowadzenie w rb. budowy gmachów w głównym punkcie śródmieścia, na tzw. Placu Centralnym — do stanu surowego. W zimie prowadzone będą roboty wykończeniowe i wewnętrzne.

Rozpocznie się w roku bież. m. in. budowa ogromnego domu kultury, który pomieści salę kinową i teatralną, sale odczytowe, świetlice, czytelnie itp. Obok domu kultury wyrosną później gmachy muzeów i bibliotek. Podjęte też będą wstępne prace przy wznoszeniu ratusza.

Plan roku bież. stawia przed budowniczymi miasta Nowej Huty zadanie oddania do użytku około 7 tys. izb mieszkalnych oraz obiektów socjalnych i kulturalnych o łącznej kubaturze ok. 295 tys. metrów sześc. Otwartych zostanie 58 nowych sklepów, 13 placówek zbiorowego żywienia, wykończone zostaną dwie nowe szkoły podstawowe, dalsze żłobki i przedszkola.

Na terenie osiedla B — 1 powstaje wielki ośrodek przeznaczony na potrzeby szkolnictwa zawodowego. W bież. miesiącu oddano na tym osiedlu do użytku dom dla wykładowców oraz internat. Do końca br. wykończone będą dalsze 4 obiekty oraz wielka stołówka. Rozpoczynają się prace przy wznoszeniu gmachów technikum hutniczego, technikum robotniczego, szkoły przysposobienia przemysłowego i zasadniczej szkoły zawodowej. Oddany zostanie również w tym rejonie do użytku stadion sportowy.

Na osiedlu „A" rozpoczyna się budowa wielkiego domu młodego robotnika, obliczonego na 1.100 młodzieży.

Na terenach obok osiedla A — 2 powstaje ośrodek leczniczy Nowej Huty. W roku bież. oddane zostaną do użytku pawilony interny i chirurgii. Rozpocznie się budowa dalszych 5 pawilonów oraz polikliniki.

Trwa już budowa wielkiego parku kultury fizycznej z halą sportową obliczoną na 5 tys. widzów.

Na zapleczu miasta podjęto budowę bazy zaopatrzenia Nowej Huty. Już w najbliższym czasie oddana zostanie do użytku wielka piekarnia mechaniczna. Rozpoczyna się budowa magazynów, przetwórni, mleczarń, rozlewni piwa, wytwórni wód gazowych, garmażerni itp. W pobliżu bazy zaopatrzenia rozpoczęła się budowa stałego targowiska.

Realizacja tych olbrzymich planów wymaga pełnej mobilizacji załóg budowlanych jak i zespołów inżynieryjno-technicznych oraz załogi „Miastoprojektu". W związku z tym od pierwszych dni bież. roku rozpoczęła się na budowach miasta Nowej Huty kampania o wyższą wydajność, o lepszą jakość robót, o pełne wykonanie planu. Od początku br. do dnia 25 lutego br. oddano już do użytku około 1.130 izb.

Ludzie radzieccy dokonali wyboru władz terenowych

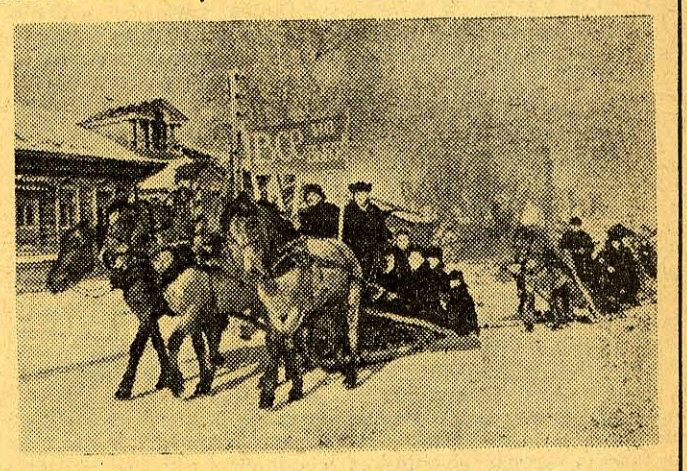

W dniu 22 lutego odbyły się w ZSRR wybory do rad terenowych. Wybory były imponującą manifestacją zwartości i jedności narodu radzieckiego.

Na zdjęciu: Kołchoźnicy z kołchozu „Prizyw" w okręgu Sierpuchowskim udają się na punkt wyborczy. Fot. — CAF

Ogólnopolska Konferencja Twórców Ludowych

WARSZAWA. — W dniu 2 bm. w gmachu Min. Kultury i Sztuki rozpoczęła obrady zwołana przez Ministerstwo I Ogólnopolska Konferencja Twórców Ludowych.

Otwarcia konferencji twórców ludowych dokonał min. Sokorski, który wskazał na konieczność przepojenia wspólną ideą twórczości plastyków wiejskich z amatorską twórczością robotników, oraz podkreślił znaczenie twórczości ludowej dla rozwoju polskiej plastyki, dla formowania się narodowej kultury socjalistycznej.

Programowy referat pt. „Znaczenie twórczości ludowej dla rozwoju kultury narodowej" wygłosił wicemin. Piotrowski. Mówca pokreślił, iż sztuka ludowa winna jeszcze bardziej zaostrzyć oręż ideologicznego oddziaływania w walce o socjalizm na wsi, winna przepoić się problematyką współczesną, oczyścić z obcych jej naleciałości. Twórczość ludowa jest najlepszą bronią przeciwko jadowi kosmopolityzmu, którym imperializm amerykański atakuje kultury narodowe.

Ostatnie WIADOMOŚCI

MOSKWA. Na Uniwersytecie Moskiewskim rozpoczęła się w dniu 2 bm. trzydniowa sesja naukowa, poświęcona genialnej pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" i uchwałom XIX Zjazdu KPZR.

MOSKWA. Uczony radziecki, laryngolog prof. Wasili Trutniew wraz z grupą inżynierów skonstruował oryginalny aparat do ustalania diagnozy i leczenia szeregu ciężkich chorób tchawicy, oskrzeli, płuc i przewodu pokarmowego.

BERLIN. Agencja ADN podaje z Norymbergi, iż rząd Adenauera zamierza wciągnąć do przygotowań wojennych wszystkie kobiety, które służyły w armii hitlerowskiej. W Monachium utworzono komitet, który zjednoczyć ma w jednej organizacji wszystkie kobiety, które służyły w armii hitlerowskiej. Dnia 18 marca odbyć się ma w tym mieście zlot kobiet — byłych wojskowych.

PEKIN. Prasa koreańska opublikowała uchwałę Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w sprawie polepszenia sytuacji materialnej chłopów oraz drobnych gospodarstw rybackich, poszkodowanych przez wojnę. Na mocy tej uchwały chłopi, którzy ucierpieli wskutek wojny otrzymają ziemię, narzędzia rolnicze, nasiona i inną pomoc. Bank chłopski udzielać będzie pożyczek biedniejszym chłopom na zakup zwierząt gospodarskich.

Depesza Marszałka Związku Radzieckiego — A. Wasilewskiego

do Marszałka Polski K. Rokossowskiego

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski, Towarzysz Konstanty ROKOSSOWSKI

Warszawa

Serdecznie dziękuję Wam, Towarzyszu Marszałku za pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.

Minister Spraw Wojskowych Związku SRR Marszałek Związku Radzieckiego (—) A. WASILEWSKI

Delegacja pracowników polskiego szkolnictwa zawodowego w Moskwie

Podczas swego pobytu delegacja polska zapozna się z zagadnieniem szkolenia kadr dla przemysłu w ZSRR

MOSKWA. — W Moskwie przebywa 15-osobowa delegacja polskiego szkolnictwa zawodowego z wiceprezesem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego A. Tatoniem na czele. W skład delegacji wchodzą wyżsi urzędnicy CUSZ-u, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej PRL, pracownicy szkół zawodowych oraz przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP. Podczas swego pobytu w ZSRR delegacja zaznajomi się z zagadnieniami szkolenia młodych kadr robotniczych dla gospodarki narodowej ZSRR, z organizacją pracy szkół zawodowych Ministerstwa Rezerw Pracy oraz metodami pracy wychowawczej wśród uczniów szkół zawodowych.

W Ministerstwie Rezerw Pracy ZSRR odbyło się spotkanie polskiej delegacji z wiceministrem A. Potincewem, w czasie którego omówiono obszerny plan pracy delegacji. Uczestnicy delegacji odbędą liczne konferencje z wyższymi urzędnikami Zarządu Głównego Szkół Zawodowych, Ministerstwa Rezerw Pracy, zwiedzą szkoły zawodowe poszczególnych dziedzin gospodarczych zarówno w stolicy radzieckiej, jak i w innych wielkich ośrodkach przemysłowych ZSRR.

FAKTY DEMASKUJĄ KŁAMSTWA PODŻEGACZY

Żadnymi oszczerstwami nie zatuszują amerykańscy imperialiści swej winy za rozpętanie wojny w Korei

Przemówienie ministra Wyszyńskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ w dniu 2 marca br.

NOWY JORK. — Na posiedzeniu popołudniowym Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 2 marca br. szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński wygłosił przemówienie poświęcone kwestii koreańskiej.

Minister Wyszyński oświadczył m. in.:

I. OBŁUDNE MOWY AGRESORÓW AMERYKAŃSKICH

Na posiedzeniu naszej komisji w dniu 25 lutego br. przedstawiciel USA, p. Lodge usilnie podkreślał pokojowy charakter narodu amerykańskiego i jego dążenie do ustanowienia trwałego pokoju, traktując Organizację Narodów Zjednoczonych jako ważny środek do osiągnięcia tego celu.

Składając takie oświadczenie, p. Lodge, reprezentujący tzw. nową administrację USA, tj. nowy, republikański rząd, chciał widocznie dowieść, że również amerykańskie koła rządzące, a w szczególności tzw. partia republikańska USA, są tak samo pokojowe, tak samo dążą do pokoju, do realizacji programu pokojowego, jak i naród amerykański. Oświadczył on, jak sobie przypominamy, że „każdy element życia amerykańskiego przepełniony jest żarliwym pragnieniem pokoju" i że właśnie gwoli pokoju Stany Zjednoczone *„uruchomiły wszystkie swe zasoby, wysłały swych ludzi"*, Lodge nie powiedział, dokąd ich wysłano, ale jasne było, że miał na myśli — cóż za paradoks! — wysłanie przez rząd amerykański swych ludzi do Korei, na wojnę.

Z rozumowania Lodge'a wynika, że rozpętanie przez interwentów amerykańskich wojny przeciwko narodowi koreańskiemu może stanowić dowód pokojowości amerykańskich kół rządzących!

Piękne mi „rozumowanie"! Lodge oznajmił, że w USA nie ma żadnej grupy o jakimkolwiek ciężarze gatunkowym, która by, jak się wyraził, „nie wierzyła w pokój". Dodał on, że z tej właśnie przyczyny jego poprzednicy na posiedzeniach Zgromadzenia Ogólnego głosowali za rezolucją, która według jego słów *„odzwierciedla wszystkie wysiłki w kierunku rozwiązania problemu i wypowiada się niedwuznacznie za pokojem"*. I znów tę tyradę rozumieć trzeba w ten sposób, że chodzi o problem koreański.

Nie ma obecnie potrzeby wracać do analizy i oceny rezolucji w kwestii koreańskiej, uchwalonej podczas pierwszej części VII sesji. Jeśli zajdzie konieczność, uczynimy to we właściwym czasie.

Zbędne byłyby również obszerne wywody na temat pokojowości narodu amerykańskiego. Pokojowość narodu amerykańskiego, podobnie jak i innych narodów, nie może budzić ani wątpliwości, ani podejrzeń. Ale nie chodzi tu o naród amerykański. Chodzi o amerykańskie koła rządzące, w których imieniu przemawiał tu p. Lodge, dowodząc jednak swym przemówieniem czegoś wręcz przeciwnego temu, co chciał widocznie wykazać.

Spróbujmy zorientować się w całej tej gmatwaninie, którą uraczył nas Lodge w swej mowie z 25 lutego br.: Naplótł on niemało najrozmaitszych bzdur i nonsensów, ale — jak należało zresztą oczekiwać — nie powiedział ani słowa o tym, co Stany Zjednoczone zamierzają dalej przedsięwziąć w kwestii koreańskiej.

W przemówieniu swym przedstawiciel USA uchylał się wyraźnie od powiedzenia prawdy o sytuacji międzynarodowej, jaka się obecnie wytworzyła, między innymi w związku z wojną w Korei, trwającą już blisko trzy lata. Tymczasem wypowiedzenie się na ten temat byłoby tym bardziej konieczne, że w prasie amerykańskiej w tym właśnie czasie pojawiły się wskazówki, świadczące, że Stany Zjednoczone zmierzać będą z premedytacją do dalszego zaostrzenia stosunków międzynarodowych.

Powołując się na kompetentne źródła, prasa amerykańska ujawnia nakreśloną przez Departament Stanu taktykę, która polegać będzie na niepodejmowaniu żadnych decyzji w kwestii koreańskiej aż do VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego i wykorzystaniu tego czasu *„dla wywarcia nacisku* — jak piszą dzienniki amerykańskie — *na komunistów metodami, które nie będą wymagały sankcji ONZ i umożliwią uzgodnienie stanowiska partnerów Ameryki z bloku północno-atlantyckiego z nową, bardziej „dynamiczną" polityką amerykańską".*

Ów „dynamizm" polityki amerykańskiej wyraża się, według doniesień prasy, we wzmożeniu presji militarnej na froncie koreańskim, w

(Ciąg dalszy na str. 2)

POWSTAJĄ NOWE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Już 7 gromad w powiecie Grajewo gospodarzy kolektywnie

Od 2 marca siódma z kolei gromada w powiecie grajewskim rozpoczęła gospodarkę kolektywną. Właśnie w tym dniu powstała nowa spółdzielnia produkcyjna we wsi Kurejewo, gm. Bogusze. 37 chłopów z tej gromady zrozumiało, że tylko w gospodarce zespołowej osiągnąć mogą wyższe plony z ha, a tym samym podnieść swój dobrobyt.

Nowopowstała spółdzielnia produkcyjna w Kurejewie jest III typu, a jej areał uprawowy wynosi ogółem 267 ha, w tym 209 ha ziemi ornej. Chłopi z Kurejewa nazwali swoją spółdzielnię „Nowa Droga".

Na zebraniu założycielskim powołano zarząd spółdzielni, w skład którego weszli: przewodniczący — Władysław Słomczewski, członkowie: Hieronim Nadworski, Jan Kiełczewski i Aleksander Pieńcikowski.

Życzymy nowopowstałej spółdzielni pomyślnych wiosennych siewów.

W. Garłowski
pow. przedstawiciel „Gazety Białostockiej"
Grajewo

FAKTY DEMASKUJĄ KŁAMSTWA PODŻEGACZY

Żadnymi oszczerstwami nie zatuszują amerykańscy imperialiści swej winy za rozpętanie wojny w Korei

Przemówienie ministra Wyszyńskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ w dniu 2 marca br.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zwiększeniu pomocy dla Francji w Indochinach, dla Anglii na Malajach i dla Czang Kai-szeka, w remilitaryzacji Japonii i w zezwoleniu na „gorący pościg", tj. w zezwoleniu lotnikom amerykańskim na przekraczanie granicy mandżurskiej.

Planuje się też, że w tym czasie Czang Kai-szek będzie otrzymywał od USA samoloty i okręty, których załogi szkolone będą również przez instruktorów amerykańskich. Następnie ci wyszkoleni przez Amerykanów lotnicy Czang Kai-szeka rozpoczną naloty na kontynent chiński, zaczną atakować statki, kierujące się do portów chińskich. Akcja ta będzie maskowana powoływaniem się raczej na wzmożenie chińskiej wojny domowej, aniżeli na rozszerzenie wojny koreańskiej.

Departament Stanu przypuszcza, że wszystko to winno spowodować, iż jesienią br. strona koreańsko-chińska będzie bardziej skłonna do ustępstw. Jeżeli nie da to wyników, Stany Zjednoczone mają przygotować na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego pewne rzeczywiście drastyczne propozycje.

Oto program działania rządu USA wobec Dalekiego Wschodu, a między innymi wobec Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej, o którym donosi prasa amerykańska. Najwięksi nawet dowcipnisie nie ośmielą się nazwać takiego programu pokojowym, a rządu, zamierzającego realizować taki program — rządem pokojowym.

II. AGRESORZY AMERYKAŃSCY GROŻĄ ROZSZERZENIEM WOJNY W AZJI

Nie poprzestając na kontynuowaniu wojny w Korei, rząd amerykański podejmuje szereg kroków, zmierzających do realizacji planu dalszego rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie. Aby usprawiedliwić swą agresywną politykę i oszukać opinię publiczną, inspiratorzy tego planu nie cofają się przed niedorzecznymi bajeczkami o rzekomym zagrożeniu przez Związek Radziecki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W siódmym dniu po objęciu funkcji sekretarza stanu USA John Foster Dulles złożył transmitowane przez radio i stacje telewizyjne oszczercze oświadczenie przeciwko ZSRR, utrzymując jakoby ZSRR zmierzał do tego, by zdobyć kontrolę w różnych punktach kuli ziemskiej, nie wyłączając krajów Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Jednocześnie Dulles, bezpośredni zwierzchnik Lodge'a nie mógł ukryć swego zaniepokojenia lub, jak sam oświadczył, „szczególnego zaniepokojenia" z powodu skutków, jakie Stany Zjednoczone już obecnie odczuwają w związku ze swą agresywną polityką. Ze stenogramu przemówienia Dullesa w senackiej komisji spraw zagranicznych widać, jakie to wydarzenia wywołują takie zaniepokojenie Dullesa i co właściwie pcha Departament Stanu na drogę rewizji i „nowej oceny" obecnej polityki amerykańskiej, którą Dulles przyrzeka zastąpić lepszą — jak się wyraził — polityką zagraniczną. Potwierdza on zresztą, że nie zamierza odrzucać lub poważnie zmieniać tej polityki. Nie tając przed sobą jej groźnych niepowodzeń, Dulles zamierza jednak poszukać jakichś środków, które by pozwoliły uniknąć dalszych, jeszcze cięższych niepowodzeń.

Przyczynę zaniepokojenia, które ogarnęło Departament Stanu i znalazło również wyraz w mowie Lodge'a z 25 lutego, wskazał sam Dulles.

„Jeśli spojrzymy uważnie na otaczający nas świat — oświadczył Dulles w komisji senackiej — *zobaczymy, że w chwili obecnej, na przykład europejskie jednostki wojskowe, w których pokładaliśmy swe nadzieje, wymykają się nam, że powstała tendencja w kierunku rozpadu, a nie zjednoczenia".*

Dulles stwierdził z ubolewaniem, że Francja, tocząca wojnę przeciwko ruchowi ludowo-wyzwoleńczemu w Indochinach, nie może z powodu tej wojny wnieść do dzieła budowy armii europejskiej takiego wkładu, jaki mogłaby wnieść. Skłonny on jest do upatrywania w tym fakcie jednej z przyczyn owego rozpadu, o którym była wyżej mowa, nie mówiąc o innych nie mniej istotnych przyczynach, które przeszkadzają Francji we włączeniu się do tzw. europejskiej wspólnoty obronnej. Dulles nie jest również zadowolony z oziębłego stosunku Anglii i Niemiec zachodnich do sprawy udziału w europejskiej wspólnocie obronnej, wskutek czego — jak mówi Dulles — realizacja tego planu uległa ostatnio zahamowaniu. Zmuszony był on przyznać, że plan ten nie cieszy się poparciem społeczeństwa Francji i Niemiec zachodnich, ponieważ — jak oświadczył — *„pewna część narodu francuskiego i pewna część narodu niemieckiego chce pójść swoją odrębną drogą".* To właśnie niepokoi koła rządzące USA, naraża bowiem na szwank plan utworzenia tzw. armii europejskiej, powołanej do realizacji agresywnych planów USA, wymierzonych przeciwko ZSRR i europejskim krajom demokracji ludowej.

Jak wiadomo, ta właśnie sytuacja spowodowała, że Dulles wybrał się do Europy, aby na miejscu zmusić do posłuszeństwa Niemcy zachodnie i Francję, jak również Anglię oraz zapewnić ratyfikację układu bońskiego, doprowadzić do utworzenia tzw. armii europejskiej. Wiadomo także, iż przed wyjazdem do Europy Dulles, przewidując opór ze strony tych krajów wobec planu amerykańskiego, oświadczył, że w takim wypadku *„powstanie konieczność pewnej rewizji polityki za granicznej Ameryki w stosunku do Europy zachodniej".* Była to jawna pogróżka pod adresem partnerów Ameryki. Wiemy, że pomysł włączenia dywizji zachodnio-niemieckich pod dowództwem hitlerowskich generałów-odwetowców do tzw. armii europejskiej dla ponownego ich wyzyskania, gdy zajdzie potrzeba, przeciwko ZSRR, jak to było w okresie między pierwszą a drugą wojną światową, jest starą idea Dullesa.

Faktem jest przecież, że Niemcy dźwignęły się z upadku i stanęły na nogi jako wielkie mocarstwo po upływie 15—20 lat po doznanej klęsce, dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych i Anglii, które zamierzały wyzyskać okrzepłe pod względem militarnym Niemcy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W tym kierunku niemały był też wysiłek obecnego sekretarza stanu USA, Johna Fostera Dullesa.

O agresywnych planach i zamiarach amerykańskich kół rządzących świadczy również oświadczenie Dullesa z dnia 26 lutego br. w komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, zawierające oszczercze wypady pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej. Dowodzi tego również cała proklamowana przez obecny Departament Stanu polityka tzw. „wyzwalania" narodów, którą amerykańskie koła rządzące zamierzają obecnie uprawiać z jeszcze większym zacietrzewieniem niż za czasów Trumana i Achesona. Potwierdził to Lodge w swym przemówieniu z 25 lutego, nie cofając się przed oszczerczymi kłamstwami pod adresem Związku Radzieckiego w sprawie rzekomego prześladowania chrześcijan, muzułmanów i Żydów.

Wiadomo, że taki sam agresywny charakter ma również orędzie obecnego prezydenta USA do Kongresu z dnia 2 lutego 1953 r. Zdąża ono tą samą agresywną drogą pod osłoną oszukańczych frazesów o współpracy, mającej rzekomo na celu obronę i utrwalenie bezpieczeństwa. Wydany VII Flocie rozkaz opuszczenia cieśniny taiwańskiej jest oczywistym dowodem dążenia amerykańskich kół rządzących do rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, mimo podejmowanych przez te koła prób negowania agresywnych celów tego przedsięwzięcia, ponieważ w ten sposób Stany Zjednoczone dają całkowitą swobodę działania bandytom czangkaiszekowskim z Taiwanu. Ze wszystkimi tymi faktami nie daje się w żaden sposób pogodzić obłudna gadanina Lodge'a o pokojowych celach amerykańskiej polityki zagranicznej, jego deklaracja, że *„wszyscy Amerykanie bez względu na przynależność partyjną miłują pokój".*

Deklaracjom takim zadają kłam liczne wypowiedzi kompanów Lodge'a z partii republikańskiej i demokratycznej, którzy bez przerwy podjudzają do kontynuowania wojny w Korei, wzywają do zastosowania w tej wojnie najbardziej barbarzyńskiej, nieludzkiej broni.

Amerykańskie plany rozszerzenia wojny koreańskiej i rozpętania nowej wojny światowej stają się z dniem każdym coraz wyraźniejsze i groźniejsze. Jasne się staje coraz bardziej, że Stany Zjednoczone zamierzają użyć w walce przeciwko Chińskiej Republice Ludowej czangkaiszekowskich sił zbrojnych wyszkolonych przez Stany Zjednoczone.

Dziennik „New York Post" oświadczył niedawno, że *„prezydent Eisenhower sformułował daleko idącą politykę w odniesieniu do wojny koreańskiej i czerwonych Chin, opartą na nowej koncepcji".* U podstaw tej *„nowej koncepcji"* leży plan wzmożenia nacisku militarnego i ekonomicznego na Chiny *„na froncie wodnym"* w celu przeniesienia punktu ciężkości walki przeciwko Chińskiej Republice Ludowej z lądu na morze.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że jedynym planem tzw. uregulowania kwestii koreańskiej jest uknuty przez amerykańskie koła rządzące plan wzmożenia presji militarnej ze strony Stanów Zjednoczonych na Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną i na Chińską Republikę Ludową.

III. OTO PRAWDZIWE OBLICZE POLITYCZNE IMPERIALISTÓW AMERYKAŃSKICH: NIE POKÓJ, LECZ WOJNA!

Po zdemaskowaniu ordynarnych prób podjętych przez Lodge'a w celu wypaczenia i sfałszowaniu oświadczeń ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laia mówca powiedział:

Takie oto jest polityczne oblicze imperialistów amerykańskich, dyplomacji amerykańskiej, reprezentowanej tu przez Lodge'a i jego kompanów. Oto stanowisko, jakie w sprawie wojny koreańskiej zajmują amerykańskie koła rządzące i delegacja amerykańska, występująca obecnie w ONZ w imieniu tych kół: nie dążenie do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, nie szukanie dróg i środków takiego uregulowania, lecz dążenie do dalszego zaostrzenia sytuacji, do sztucznego przeciągania, pogłębiania i rozszerzania wojny w Korei. Nie pokój, lecz wojna! To stanowisko delegacji amerykańskiej podzielają również inne delegacje z agresywnego obozu imperialistycznego, sekundujące amerykańskim kołom rządzącym w ich kłamliwych oskarżeniach pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej o rozpętanie wojny koreańskiej, w próbach obarczenia ich odpowiedzialnością za wojnę w Korei. Pomimo wszystkich faktów, zadających dobitnie kłam temu złośliwemu oszczerstwu, wyciąga się znów na światło dzienne bajeczkę o agresji z Korei północnej, powołując się przy tym na znaną bezprawną rezolucję Rady Bezpieczeństwa, która uznała Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną za agresora, jak również na haniebną rezolucję Zgromadzenia Ogólnego, która uznała za agresora także Chińską Republikę Ludową.

Można byłoby obecnie nie poruszać tej sprawy, gdyby nie natarczywe i powtarzające się aż do znudzenia twierdzenia oszczerców, nie rezygnujących z próby przedstawienia w fałszywym świetle wydarzeń, które doprowadziły do barbarzyńskiej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu: gdyby nie próby ordynarnego wypaczania i fałszowanie faktów, podejmowane widocznie w nadziei na to, że sprawdzi się reguła jezuicka: *„szkalujcie, szkalujcie, może coś z tego pozostanie".*

IV. FAKTY DEMASKUJĄ OSZCZERSTWO O „AGRESJI Z KOREI PÓŁNOCNEJ"

Już nieraz nasza delegacja i szereg innych delegacji przytaczały liczne fakty nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości co do tego, że rozpętanie wojny w Korei było dziełem marionetkowego tzw. rządu Korei południowej z agentem amerykańskim Li Syn-manem na czele i rządu amerykańskiego, który przyszedł z pomocą Li Syn-manowi, gdy jego awanturnicze próby zagarnięcia Korei północnej zakończyły się fiaskiem i gdy Stany Zjednoczone zorientowały się, iż konieczne jest udzielenie mu pomocy militarnej. Wobec nowego oszczerczego oświadczenia Lodge'a zmuszony jestem przypomnieć te fakty.

Cóż to za fakty?

1. Liczne wystąpienia Li Syn-mana, Czo Bion-oka, ministrów południowo-koreańskich Sin Sen-mo, Kim I-seka, Kwon Syn-jera i innych, którzy otwarcie mówili o przygotowywaniu napaści na Koreę północną. Jawne pogróżki ze strony kliki lisynmanowskiej, że skończy z Koreą północną, zlikwiduje ją i — jak pisał Li Syn-man do profesora amerykańskiego — dr Olivera zmusi część ludzi Kim Ir-sena do wycofania się w górzyste okolice i tam zamorzy ich głodem.

Faktem jest przecież, że Li Syn-man już w roku 1949 zapewniał dr Olivera, jak wynika to z korespondencji między nimi, że Oliver i jego przyjaciele powinni spokojnie pracować w Waszyngtonie i Nowym Jorku, a on, Li Syn-man, będzie pracował w Seulu i Tokio, dążąc do tego samego celu: *„oczyszczenia kraju i zaprowadzenia porządku we własnym domu".* Ambasador Korei południowej w USA Czok Bion-ok zakomunikował ze swej strony Oliverowi o planie zagarnięcia Korei północnej przy pomocy siły zbrojnej. Wiadomo również, że południowo-koreańskie wojska lisynmanowskie usiłowały zrealizować te plany w ciągu całego 1949 roku i części 1950 roku, aż do początku wojny w Korei.

2. Współdziałanie ze strony dowództwa i rządu amerykańskiego z Li Syn-manem w przygotowaniu południowych Koreańczyków do zaatakowania Korei północnej, o czym świadczą deklaracje kierownika wydziału koreańskiego w amerykańskim urzędzie współpracy ekonomicznej Johnsona z 19 maja 1950 roku, jak również zmierzająca do tego samego celu działalność ministra obrony USA Johnsona, szefa sztabu generalnego armii amerykańskiej Bradley'a, ówczesnego doradcy Departamentu Stanu, a obecnie sekretarza stanu USA Dullesa i ich narada w Korei z generałem Mac Arthurem, a także odwiedzenie przez Dullesa i Mac Arthura linii przyszłego frontu przeciwko Korei północnej.

Warto przypomnieć między innymi, że 20 czerwca 1950 roku, na 5 dni przed napaścią na Koreę północną, Dulles pisał do Li Syn-mana: *„Przywiązuję dużą wagę do tej decydującej roli, jaką może odegrać wasz kraj — to jest Korea południowa — w wielkim dramacie, który się obecnie zaczyna".*

Tak Dulles pokrzepiał na duchu swych przyjaciół z południowej Korei w związku z ukartowaną już wówczas awanturą wojenną przeciwko Korei północnej. Po kilku dniach awantura ta stała się faktem, doprowadzając istotnie do wielkiego dramatu, który rozgrywa się obecnie na ziemi koreańskiej. Oto gdzie tkwi źródło krwawych nieszczęść, które spadły na bohaterski naród koreański!

3. Należy również przypomnieć przemówienie głównego instruktora ministrów lisynmanowskich generała Robertsa, który przygotowywał armię lisynmanowską do wyprawy przeciwko Korei północnej. Generał Roberts mówił otwarcie, że wyprawa przeciwko Korei północnej to rzecz już zadecydowana, że chodzi tylko o to, by znaleźć odpowiedni pretekst. Pretekst taki wkrótce znaleziono, gdy południowo-koreańskie siły zbrojne napadły na Północno-Koreańską Republikę Ludową i zostały odrzucone w głąb Korei południowej.

4. Trzeba też przypomnieć o tak poważnym dowodzie demaskującym przygotowania armii lisynmanowskiej do zaatakowania Korei północnej, jak mapa strategiczna wydobyta z tajnego archiwum rządu lisynmanowskiego, gdy wojska północno-koreańskie zajęły Seul. Mówiono o tym szczegółowo na V sesji, ale wypadło to znów przypomnieć Zgromadzeniu Ogólnemu na VII sesji. Wówczas to kopia tej mapy została przedstawiona Zgromadzeniu.

Wystarczy tych faktów, by położyć nareszcie kres różnym kłamliwym bajdom o „agresji z Korei północnej" i o tym, że odpowiedzialność za wojnę w Korei ponoszą rzekomo nie Stany Zjednoczone, lecz Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna i jej przyjaciele.

5. Delegacja Stanów Zjednoczonych i ich poplecznicy powołują się na rezolucje Rady Bezpieczeństwa z 25 i 27 czerwca oraz z 7 lipca 1950 roku, oskarżające Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną o agresję przeciwko Korei południowej. Ale rezolucje te — to fałszerstwo i płód arcykomedii odegranej pod batutą Stanów Zjednoczonych, które przygotowały napaść na Koreę północną.

Zostało udowodnione i niczym, dosłownie niczym nie obalone, że wymienione rezolucje Rady Bezpieczeństwa uchwalono na podstawie gołosłownych, absolutnie nie umotywowanych i nie potwierdzonych żadnymi faktami doniesień południowo - koreańskiego ministra spraw wewnętrznych i ambasadora amerykańskiego w Korei południowej Muccio o rzekomej napaści Koreańczyków północnych na Koreańczyków południowych. Wiadomo, że od obserwatorów ONZ, którzy przebywali wówczas w Korei, nie wpłynęły żadne doniesienia o takiej napaści, chociaż w dokumencie Rady Bezpieczeństwa na ten temat twierdzono, że komisja ONZ do spraw Korei opierała rzekomo swe wnioski w sprawie działań wojennych na *„danych otrzymanych bezpośrednio od swych obserwatorów wojskowych".* Jest to, powtarzam, oczywiste fałszerstwo, ponieważ obserwatorzy wrócili z rejonu 38 równoleżnika na 48 godzin przed rozegraniem się wydarzeń z 25 czerwca, wobec czego nie mogli naturalnie przedstawić komisji ONZ żadnych danych o swych obserwacjach w związku z wydarzeniami, jakie zaszły na 38 równoleżniku pod ich nieobecność.

Tak więc, Rada Bezpieczeństwa została wykorzystana przez koła zainteresowane w rozpętaniu wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, a osłaniające się imieniem i flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Depesza Muccio odegrała swą rolę w rozpętaniu wojny w Korei. Ówczesny minister marynarki wojennej USA Kimball oświadczył publicznie, że Stany Zjednoczone musiały wówczas zrealizować swe plany wojenne w odpowiednim miejscu. Kimball dodał: *„wybraliśmy w tym celu Koreę".* Zostało to powiedziane w październiku 1950 roku. 13 lutego 1953 roku, to jest zupełnie niedawno, na łamach czasopisma „United States News and World Report" ukazał się wywiad z generałem amerykańskim Amondem. Generał ten oświadczył, jak podaje wspomniane wyżej pismo, że podobnie jak podczas drugiej wojny światowej wojska amerykańskie same wybierały pole bitwy, tak i teraz Stany Zjednoczone same wybrały Koreę.

6. Przed kilku dniami generał Van Fleet, przemawiając w San Francisco, podkreślił, że wojna w Korei ma dla USA szczególną wartość i znaczenie.

„Jeżeli stracimy Koreę — powiedział Van Fleet — *stracimy również prędko Japonię i pozostałą część Azji..."* Oto fakty, które ujawniają, że Stany Zjednoczone były zainteresowane w rozpętaniu wojny koreańskiej, fakty, które obalają całkowicie oszczercze twierdzenia Lodge'a, jakoby Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa zainteresowane były w tej wojnie. Fakty te dowodzą, że oświadczenie Lodge'a stanowi zwykłe powtórzenie analogicznej oszczerczej deklaracji Achesona podczas pierwszej części VII sesji oraz przedstawiciela Anglii Lloyda, który wtórował Achesonowi.

Widzimy więc, że Lodge nie zabłysnął oryginalnością, czerpiąc w całości nie tylko swe myśli, lecz nawet słowa, dowody i argumenty z archiwum amerykańskich kół rządzących z czasów Trumana—Achesona.

Jakkolwiek oskarżenie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o agresywne działania jest bitą kartą, podobnie jak próby obarczenia Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za wybuch i trwanie wojny w Korei, przedstawiciele USA wciąż jeszcze posługują się takimi kartami. Kontynuują oni w ten sposób swe próby oszukania narodów w celu ukrycia przed nimi rzeczywistych inicjatorów wojny w Korei, przedstawiając sprawę w ten sposób, że to nie oni zaatakowali Koreę północną, nie oni są agresorami, jak jest w rzeczywistości, lecz jakoby prowadzili wojnę obronną przeciwko *„agresorowi z Korei północnej"*, z którą współdziałają rzekomo Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa.

(Dalszy ciąg w jednym z najbliższych numerów).

Niezwyciężony ruch naszych czasów

W zimne, majowe noce 1919 roku w warsztatach i na bocznych torach kolei Moskiewsko - Kazańskiej, Aleksandrowskiej, w Twerze i w Saratowie pracowali ochotniczo po zakończeniu swej normalnej pracy zawodowej robotnicy i pracownicy umysłowi, komuniści i bezpartyjni. Nie zważali na zimno, na głód, na brak narzędzi. Potrzeba było wagonów, parowozów, aby dopomóc młodej republice radzieckiej, której zagrażały drapieżne pazury imperializmu.

Nie zdając sobie z tego sprawy stali się pionierami wielkiego ruchu współzawodnictwa pracy, który obejmuje dziś miliony ludzi w Związku Radzieckim, w Polsce i innych krajach demokracji ludowej. U podstaw ich czynu, a potem czynu Aleksego Stachanowa i jego naśladowców, w Polsce Pstrowskiego, i dziś Szczepana Błauta i tysięcy przodowników pracy, legło świadome działanie w kierunku podniesienia wydajności pracy — jako podstawowego czynnika budowy nowego ustroju; legł nowy stosunek do pracy, jako do sprawy honoru i bohaterstwa.

To w **radzieckiej kopalni** mógł się zrodzić ruch zapoczątkowany przez Aleksego Stachanowa, który **zwiększył** wielokrotnie wydobycie. To w **Polsce Ludowej — a nie w** kapitalistycznej Francji — Wincenty Pstrowski rzucił dumne **wezwanie: „Kto z was wydobędzie więcej węgla ode mnie!"** Współzawodnictwo mogło się narodzić tylko w ustroju, powstałym po zrzuceniu więzów kapitalizmu i jest z tym ustrojem nierozerwalnie związane. Towarzysz Stalin, mówiąc o źródłach ruchu stachanowskiego stwierdził: **„Charakterystyczna właściwość naszej rewolucji polega na tym, że rewolucja ta dała ludowi nie tylko wolność, ale i dobra materialne, ale i możliwość dostatniego i kulturalnego życia. Oto dlaczego życie stało się u nas wesołe i oto na jakim gruncie wyrósł ruch stachanowski".**

Po raz pierwszy w dziejach klasy robotniczej robotnik pracuje dla siebie, wie, że jego praca, jego trud nie służą już kapitalistom i obszarnikom, lecz bogaceniu się własnego narodu, a więc wzrostowi dobrobytu samych robotników. I dlatego po raz pierwszy w dziejach robotnik sam chce pracować lepiej, szybciej, ofiarniej, ponieważ leży to w jego własnym interesie. Zniknęła na zawsze zmora bezrobocia i troski o niepewne jutro, każdy dziś wie, że im lepiej pracuje, tym więcej zarobi, tym lepiej i dostatniej będzie żył. Dlatego warto się potrudzić, warto lepiej pracować, warto ulepszać metody swej pracy. I tylko na gruncie tych wszystkich przemian, które stały się udziałem każdego obywatela w Związku Radzieckim, każdego obywatela w naszym kraju, mógł się narodzić wielki ruch współzawodnictwa.

Towarzysz Stalin nazwał ruch współzawodnictwa „niezwyciężonym ruchem naszych czasów". Niezwyciężonym — ponieważ narodził się w masach ludowych, narodził się samorzutnie i ogarnął potężnym płomieniem miliony ludzi. Siła jego leży właśnie w masowości, w tym, że wyzwala i kształtuje świadomość tysięcy i milionów ludzi, którzy zrozumieli, że ich coraz lepsza, coraz wydajniejsza praca jest potrzebna Ojczyźnie, jest potrzebna im samym.

Zrozumieli tę prawdę i nasi robotnicy. Ledwie odbudowali własnymi rękami z gruzów swoje fabryki, pojęli, że następnym nakazem nowej rzeczywistości jest pracować lepiej, wydajniej. I płomień współzawodnictwa ogarnął tysiące robotników, setki zakładów.

Ci wszyscy, którzy przystąpili wtedy do współzawodnictwa, którzy dziś rozwijają nowe metody pracy, zrozumieli, że taka jest konieczność wypływająca z naszej walki o zbudowanie socjalizmu. „...**Socjalizm — mówił** towarzysz Stalin — **może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia... Aby jednak socjalizm mógł osiągnąć ten swój cel i uczynić nasze społeczeństwo radzieckie, społeczeństwem najzamożniejszym — trzeba mieć w kraju taką wydajność pracy, która przekracza wydajność pracy przodujących krajów kapitalistycznych".** A cóż bardziej sprzyja wzrostowi wydajności pracy jak nie współzawodnictwo socjalistyczne, jak szlachetna rywalizacja robotników o to, by pracować wydajniej i lepiej, by jak najlepiej przysłużyć się Ojczyźnie.

Wyższa wydajność pracy to nasz największy atut w ofensywie przeciwko wszystkiemu, co stare i zmurszałe w naszej walce o zbudowanie socjalizmu. W czołówce tego natarcia idą przodownicy pracy. W tej czołówce szedł Aleksy Stachanow, w tej czołówce idzie dziś Szczepan Błaut, Markiewka, Kowol, Górny, Rymaniak i setki innych przodowników, którzy ukończyli już swe zadania Planu 6-letniego, lub są na najlepszej drodze do wykonania ich przed terminem. W tej czołówce są ci wszyscy, którzy stosują metody pracy, związane z nową techniką, którzy są gorącymi propagatorami postępu technicznego — naszej nieodzownej broni w walce o zbudowanie socjalizmu.

Kiedy pierwsi stachanowcy wielokrotnie przekraczali swe normy produkcyjne, kiedy Wincenty Pstrowski rzucił swe dumne wezwanie powstawały nie tylko nowe metody pracy. **Rodził się wtedy nowy stosunek do pracy.** Jeżeli sam chce pracować lepiej, wydajniej, szybciej — to znaczy, że praca nie jest już ciężkim jarzmem, jakim była dawniej, praca stała się radością, życiową potrzebą. Praca przekształciła się „z poniżającego i ciężkiego brzemienia, za jakie uchodziła dawniej, w sprawę **honoru, sprawę chwały, sprawę męstwa i bohaterstwa"** (Stalin). Praca stała się miarą, którą mierzy się wartość ludzi. Na gruncie tak pojmowanej pracy wyrósł ruch współzawodnictwa. I jego rozwój, jego doskonalenie się umacnia i pogłębia ten nowy stosunek do pracy.

Były takie czasy, gdy robotnicy z zawiścią patrzyli na tego, który pracował lepiej, ponieważ wtedy drugi, pracujący obok niego stawał się niepotrzebny, mógł być wyrzucony na bruk. Były takie czasy, kiedy robotnik, który obmyślił lepszą metodę pracy, krył ją zazdrośnie, bo przecież ktoś drugi mógł ją podpatrzeć i zastosować.

To były czasy kapitalizmu. Należą one u nas do bezpowrotnej przeszłości. Dziś w szlachetnej rywalizacji o to, kto znajdzie się na pierwszym miejscu tablicy współzawodniczących, narodził się nowy stosunek człowieka do człowieka. „Braterska pomoc dla pozostających w tyle ze strony przodujących, w celu osiągnięcia ogólnego postępu" — oto zasada socjalistycznego współzawodnictwa. To braterstwo ludzi, jakie rodzi się we współzawodnictwie, braterstwo nieznane żadnemu innemu ustrojowi, braterstwo oparte o dumę z własnej pracy, rodzące się z ukochania Ojczyzny, której chcemy przysporzyć bogactwa — to jeszcze jedna cecha tego ruchu sprawiająca, że jest on niezwyciężony.

Co to znaczy, że nasi przodownicy łamią stare normy pracy, że idą wbrew wieloletnim zawodowym tradycjom? Znaczy to, że oni sami krytycznie i samokrytycznie ustosunkowali się do swej pracy i potrafili wyciągnąć z tej samokrytyki twórcze wnioski. W tej samokrytyce mas, której wyrazem jest współzawodnictwo, tkwi rewolucyjna siła milionów ludzi pracy, która zdolna jest pokonać największe trudności, obalić stare zmurszałe pojęcia i wprowadzić na to miejsce nowe, rewolucyjne.

Z tych rewolucyjnych cech ruchu współzawodnictwa, z jego masowości, z tego że jest on ruchem idącym od dołu i ogarniającym coraz szersze masy, wynikają zadania dla partii, dla związków zawodowych, dla wszystkich, którzy powołani są do kierowania tym ruchem. Trzeba go skierować na określone tory, trzeba świadomie działać w kierunku jego stałego rozszerzania i pogłębiania. Trzeba nieustannie budzić i pogłębiać w masach świadomość wielkości i zadań współzawodnictwa, jego roli w naszym budownictwie. Trzeba w pracy partyjnej i związkowej nieustannie zdobywać dla tego ruchu ludzi nowych, jeszcze nieprzekonanych, trzeba budzić w nich krytyczny i samokrytyczny stosunek do własnej pracy, budzić twórczą, rewolucyjną inicjatywę.

Na tej drodze można najszybciej rozpowszechnić przodujące metody pracy, obalić stare normy techniczne, podnieść wydatnie wydajność i wzmagać tym samym produkcję. Właśnie przy pomocy współzawodnictwa można i należy przezwyciężyć wszelkie trudności w walce o plan, wydobyć znaczne rezerwy wydajności, zmobilizować załogi do przekraczania planów produkcyjnych.

Wszystkie cechy ruchu współzawodnictwa potwierdzają tezę towarzysza Stalina, iż **„współzawodnictwo jest komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu".** Ta metoda powinna jak najszybciej znaleźć zastosowanie w codziennej pracy każdego zakładu, każdego robotnika. Chodzi o to, aby entuzjazm pracy, którego wyrazem jest współzawodnictwo, nie wybuchał od przypadku do przypadku jak fajerwerk, ale palił się stałym, coraz potężniejszym i jaśniejszym płomieniem.

K. Niedzielska

Rytmiczność podstawą sukcesów

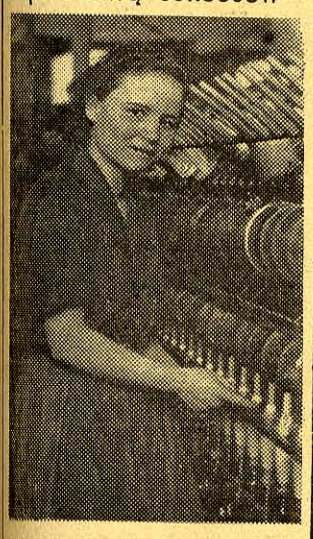

Do przodujących Zakładów Przemysłu Wełnianego należą zakłady im. Reymonta w Łodzi, które rytmicznie wykonują i systematycznie przekraczają swoje plany produkcyjne. I tak: w roku 1952 plan za I kwartał wykonano w 104 proc., za II kwartał 113,8 proc., za III kwartał 118,9 proc. za IV kwartał 130,5 proc.

Na zdjęciu: Prządka Bronisława Płażyńska pracuje w brygadzie młodzieżowej, która osiągnęła w styczniu 118 proc. normy.

CAF — fot. Szarfharc

Nowe wydawnictwa „Książki i Wiedzy"

Stanisław Kuziński — Plan 6-letni w rolnictwie polskim. Str. 68, cena 1,40.

Jerzy Rasiński — Zasady statutowe spółdzielczości produkcyjnej. Str. 56, cena 1,20.

Grzegorz Jaszuński — Przeludzenie Afryki. Str. 272, cena 6,60.

Juliusz Fuczik — Reportaż pod szubienicy. Str. 128, cena 2,90.

Anatol France — Wyspa pingwinów. Str. 252, cena 9,60.

Realizacja Uchwały Prezydium Rządu w sprawie kampanii siewnej

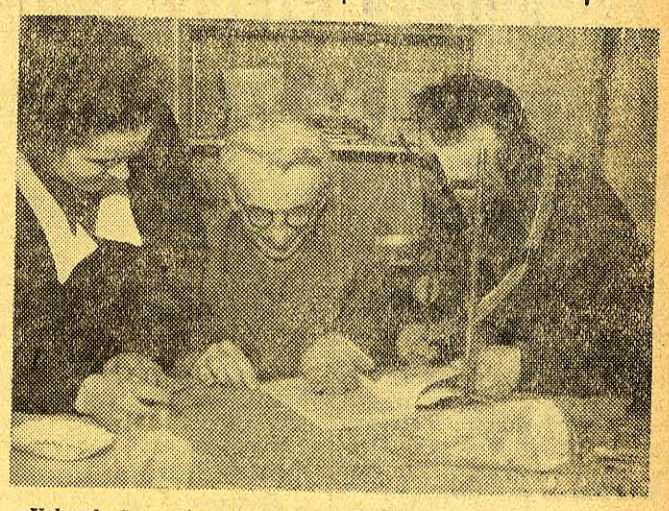

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie wiosennej kampanii siewnej, zaleca w większym stopniu wykorzystywać doświadczenia przodujących spółdzielni produkcyjnych, gospodarstw państwowych, rolniczych zakładów naukowych i instytutów badawczych.

Zgodnie z tą częścią uchwały Państwowe Gospodarstwa Rolne, korzystają z pomocy placówek, stosując do siewów zakwalifikowane ziarno i wprowadzając do upraw nowe odmiany roślin.

Na zdjęciu: Dr nauk rolniczych Zdzisław Toczyński (w środku) ze Stacji Selekcji Roślin w PGR Nieznanice (woj. łódzkie) udziela wskazówek swoim asystentom Irenie Saleckiej i Zygmuntowi Baryle.

CAF — fot. Szarfharc

W OKRESIE PRZEDWIOŚNIA

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa w sprawie wywożenia obornika w pole

Niepomyślne warunki atmosferyczne na jesieni ub. roku nie pozwoliły w wielu rejonach kraju wykonać części jesiennych orek oraz przyorać obornika pod okopowe. Prace te muszą być wykonane wiosną rb. Aby podołać tym pracom i wykonać je we właściwym czasie, należy okres przedwiośnia wykorzystać w jak najszerszym zakresie na prace przygotowawcze do wiosennej kampanii siewnej, m. in. na wywożenie obornika w pole.

Na wywożenie obornika należy wykorzystać wszystkie dni mroźne, jak również ranne przymrozki, gdy rola jest zmarznięta i wozy nie grzęzną.

Ponieważ wywieziony obornik nie może być natychmiast rozrzucony i przyorany, trzeba go układać w możliwie duże stosy o wysokości co najmniej 1 metra. Stosy takie należy układać na najwyższej części pola, w miejscu łatwo dostępnym dla dojazdów, w pobliżu drogi, na brzegu pola, które wiosną ma być nawożone obornikiem. Na spód stosu należy dać warstwę torfu grubości 15 — 20 cm. lub ziemi próchnicznej albo też suchej słomy.

Ze stosem obornika w polu trzeba postępować tak, jak na gnojowni. Obornik powinien być dobrze utłoczony (np. przez przejeżdżanie wozami) i po zakończeniu układania stosu przykryty szczelnie warstwą ziemi grubości ok. 10 cm. Należy dbać, aby spękania okrywającej warstwy ziemi były naprawiane.

* * *

Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa apeluje do wszystkich rolników, aby przy sprzyjającej pogodzie przystępowali do orek na tych gruntach, które dostatecznie obeschły.

Wczesne przystąpienie do orek ułatwi sprawne i terminowe wykonanie siewów wiosennych.

W niektórych gromadach orki wiosenne zostały już rozpoczęte.

Z ŻYCIA PARTII

Osiągnięcia i błędy szkolenia w powiecie ełckim

Komitet Powiatowy w Ełku poświęcił w tym roku dużo uwagi szkoleniu partyjnemu. Przed przystąpieniem do organizowania kursów szkoleniowych omówiono przebieg szkolenia w roku poprzednim, co przyczyniło się do uniknięcia niektórych błędów.

Obecnie bierze udział w szkoleniu partyjnym około 55 proc. członków partii na wsi i w mieście. Szkolenie odbywa się w 70 grupach I i II stopnia, poza tym 54 towarzyszy uczęszcza do wieczorowej szkoły partyjnej przy Komitecie Powiatowym.

Uczestnicy kursów szkolenia partyjnego to przeważnie aktywiści, członkowie komitetów gminnych i agitatorzy. W szkoleniu biorą również udział niektórzy przodujący bezpartyjni.

Sprawy szkolenia omawiane są na seminariach wykładowców. Prowadząc szkolenie partyjne Komitet Powiatowy zwraca uwagę na to, aby wykładowcy omawiając zagadnienia ideologii marksistowsko-leninowskiej wzmacniali wśród słuchaczy czujność, aby uczyli ich demaskowania wrogiej propagandy, szerzej wyjaśniali znaczenie spółdzielczości produkcyjnej, znaczenie XIX Zjazdu KPZR oraz uchwały Rządu z 3 stycznia br.

Słuszne jest wiązanie zagadnień teoretycznych z codzienną praktyką

Na wszystkich naradach partyjnych głównym zagadnieniem wykładowcy jest wiązanie zagadnień teoretycznych z praktyką naszego socjalistycznego budownictwa. Niedawno, gdy w niektórych zakładach, a m. in. w Fabryce Sklejek, miały miejsce wypadki pijaństwa i bumelanctwa, Komitet Powiatowy zlecił wykładowcy poruszenie tej sprawy na zajęciach szkoleniowych. Omówienie tej sprawy na szkoleniu wpłynęło na podniesienie dyscypliny partyjnej i państwowej oraz poważne zmniejszenie pijaństwa i bumelanctwa.

Również poprzez szkolenie zlikwidowano marnotrawstwo w Wydzielonych Warsztatach PGR, a wędrówki po zakładzie w czasie pracy zakończyły się. Dało to w rezultacie podniesienie jakości remontów i lepsze wykorzystanie czasu pracy.

Tam, gdzie wykładowcy wiążą szkolenie z zadaniami produkcyjnymi — obserwujemy dobre rezultaty. Słuchacze stają się przodownikami pracy, agitatorami w walce o podniesienie produkcji. Dodatnio wpłynęło szkolenie na pracę w tartaku w Prostkach. Załoga systematycznie wykonuje plany miesięczne, a roczny wykonała 33 dni przed terminem. Podobnie jest w Zbiornicy Jaj w Prostkach, która uzyskała III miejsce w kraju.

Dobrze prowadzono szkolenie w Chruszczelach. Postawa uczestników szkolenia w znacznej mierze przyczyniła się do mobilizacji wszystkich spółdzielców w walce o wysoka wydajność. A wynikiem tego jest m. in. zbiór 32 q pszenicy z ha.

Wiele pomogło szkolenie partyjne w PGR-ach Ełk, Taluzowo i Kobylin. Towarzysze z tych gospodarstw popełniali szereg błędów. Dopuszczali do marnowania mienia społecznego, co wpływało na niewykonywanie planów gospodarczych. Słuchacze szkolenia partyjnego dostrzegli źródła zła, wyciągnęli wnioski z dotychczasowej pracy — i nie ulega wątpliwości, że sytuacja uległa nie zmianie.

Ostatnie miesiące wykazały, że szkolenie partyjne przyczyniło się w znacznym stopniu do ożywienia pracy organizacji partyjnej w PZGS, w Szpitalu Powiatowym i w PSS. Wzrosła tam frekwencja na zebraniach i aktywność członków partii. Na zebraniach partyjnych uczestnicy szkolenia zabierają głos w dyskusji zachęcając do tego innych towarzyszy.

Mimo osiągnięć trzeba widzieć istniejące braki i wyciągać z nich wnioski

Osiągnięcia szkolenia partyjnego w powiecie ełckim nie są jednak wystarczające. Nie powinny przede wszystkim przesłaniać błędów. Dobór słuchaczy na kursy szkolenia partyjnego nie jest jeszcze w pełni odpowiedni. Szkolenie nie obejmuje jeszcze dostatecznej ilości członków i kandydatów partii, za mało szkoli się członków ZMP i przodujących bezpartyjnych. A przede wszystkim nie zwrócono dostatecznej uwagi na szkolenie młodych towarzyszy, którzy powinni zasilić szeregi naszego aktywu partyjnego.

Winę ponoszą tu komitety gminne, które nie zawsze właściwie typowały towarzyszy na kursy partyjne, co w pewnym stopniu odbija się na frekwencji szczególnie w Nowej Wsi i w Woszczelach. Są jeszcze towarzysze, którzy nie doceniają szkolenia partyjnego. Są organizacje partyjne, które nie analizują przebiegu szkolenia i nie wyciągają konkretnych wniosków w stosunku do nieuczęszczających. Tak było w PZGS w Woszczelach i w Skomacku, gdzie niektórzy słuchacze przyszli tylko raz na zajęcia. A Szczepan **Chmielewski**, Aleksander **Kamiński**, Józef **Nieszczeżewski** i Stanisław **Broniszewski** na szkolenie do Komitetu Gminnego w Skomacku w ogóle nie przychodzą.

Słabo opiekuje się szkoleniem Komitet Gminny w Nowej Wsi, gdzie wykładowca tow. Wacław **Burba** często przeprowadzał wykłady bez należytego przygotowania.

Przychodzenie wykładowców na zajęcia bez przygotowania i nieprzychodzenie w ogóle wpłynęło ujemnie na frekwencję. Postępował tak szczególnie tow. Ludwik Kania w PGR Orla Jucha, w stosunku do którego Komitet Powiatowy wyciągnął konsekwencje zwalniając go ze stanowiska wykładowcy, a organizacja partyjna usunęła go ze stanowiska sekretarza podstawowej organizacji. Kara ta powinna pobudzić opieszałych do lepszego udziału w szkoleniu partyjnym, a jednocześnie pobudzić komitety partyjne w pow. ełckim do lepszej kontroli nad szkoleniem i lepszej opieki nad wykładowcami.

(A. J.)

MŁODZIEŻ W WALCE O PLAN

Zasadnicze szkoły zawodowe woj. białostockiego

przygotowują dobrych fachowców — budowniczych socjalizmu

Wiele piszemy o zakładach pracy Białostocczyzny, o ofiarnych załogach, które w codziennej, ofiarnej pracy, ambitnie realizują założenia Planu 6-letniego. Nie każdy jednak białostoczanin zdaje sobie sprawę z poważnego wkładu w nasze pokojowe budownictwo młodzieży szkół zawodowych województwa białostockiego. W artykule tym chcemy więc zapoznać swych czytelników z osiągnięciami córek i synów chłopów pracujących i robotników z osiągnięciami młodzieży, która dzięki władzy ludowej, w salach wykładowych i przy szkolnych warsztatach zdobywa kwalifikacje, by po ukończeniu szkoły, na budowach i fabrykach wykorzystać je dla dobra Ojczyzny ludu pracującego.

Uczniów z dwuletnich zasadniczych szkół zawodowych spotkamy w każdym powiatowym mieście naszego województwa. Spotkamy więc młode dziewczęta i chłopców w Suwałkach, Olecku, Augustowie, Łomży, Ełku, Gołdapi i innych miejscowościach. Ponad 12 tys. młodych ludzi w 25 szkołach specjalizuje się w różnych dziedzinach do pracy w przemyśle budowlanym, drzewnym, metalowym i elektrotechnicznym.

Przykłady godne naśladowania

Początkowo, w pierwszych latach odbudowy zniszczonego kraju, w latach organizowania życia gospodarczego, nieliczne, niewyposażone w dostateczną ilość pomocy naukowych szkoły zawodowe, nie mogły w pełni zaspokoić pragnień rwącej się do nauki młodzieży. Brak było kadr nauczycielskich, brak było warsztatów. Nauka ograniczona więc była tylko do wykładów z teorii, na które przychodzili uczniowie pracujący w prywatnych przedsiębiorstwach.

Jednak powoli, z roku na rok przybywało miejsc w nowych internatach, zwiększała się liczba pomocy naukowych. Wreszcie w 1950 roku, z chwilą przejęcia zasadniczych szkół zawodowych przez Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego, w szkołach tych nastąpił przełom. Wespół z gronem nauczycielskim chłopcy i dziewczęta z młodzieńczym entuzjazmem zaczęli rozbudowywać powstające przy szkołach warsztaty. Na przykład, uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w **Olecku** systemem gospodarczym wybudowali duży warsztat drzewny.

Sprowadzano coraz więcej starych maszyn i po remoncie włączano je do produkcji obok otrzymywanych wciąż nowych maszyn.

Ogółem, w ciągu jednego roku szkolnego powierzchnie warsztatów zwiększono systemem gospodarczym przeszło dwukrotnie. Liczba internatów powiększyła się z 7 do 23 dobrze wyposażonych.

Szkolimy na produkcji

Zwycięsko wkroczył nasz naród w 4 rok realizacji Planu 6-letniego. W ubiegłym roku osiągnęliśmy doniosłe sukcesy na drodze do socjalizmu. Oddaliśmy do użytku setki nowych obiektów przemysłowych, tysiące budynków mieszkalnych, szkół, przedszkoli, żłobków, domów kultury i szpitali. Rozpoczęła pracę elektrownia w Dychowie, kopalnie Ziemowit i Wesoła II, najnowocześniejsza cementownia w Wierzbicy i inne wielkie budowle przemysłowe socjalizmu.

Również i młodzież zasadniczych szkół zawodowych, obok klasy robotniczej Białostocczyzny uzyskała w swej pracy poważne sukcesy. Roczny plan przemysłowo-finansowy szkoły naszego okręgu wykonały w 106 proc. Plan produkcji obrabiarek wykonano w 120,4 proc. M. in. Zasadnicza Szkoła Zawodowa CUSZ w Białymstoku plan roczny obrabiarek wykonała w 130 proc.

O znaczeniu warsztatów szkolnych w realizacji narodowych planów gospodarczych może dobitnie, obok wskaźników procentowego wykonania planu, świadczyć fakt, że warsztaty przy szkołach zawodowych w naszym województwie wyprodukowały w minionym roku dla fabryk i innych szkół zawodowych 265 obrabiarek, frezarek, wiertarek i innych maszyn.

Sukcesy te młodzież mogła osiągnąć dzięki szeroko rozwiniętemu ruchowi współzawodnictwa pracy i dzięki ścisłej współpracy między warsztatami. Oczywiście, że w głównej mierze do uzyskania dobrych wyników przyczyniło się nauczycielstwo, które w myśl zasady „wynikiem szkolenia jest produkcja", nawiązało z młodzieżą serdeczną współpracę zarówno w salach wykładowych, jak i przy warsztatach oraz w internacie. Na przykład w **Choroszczy**, przy współudziale uczniów, grona nauczycielskiego oraz rodziców oddano do użytku obszerny budynek przeznaczony na powiększenie ilości stanowisk roboczych w warsztatach szkolnych. Młodzież ze szkoły w **Drohiczynie** w wyniku realizacji podjętych zobowiązań wybudowała pomieszczenia na motory poruszające dział obróbki mechanicznej.

Doskonałą ilustracją szybkiego wzrostu produkcji warsztatów szkolnych są następujące wskaźniki, osiągnięte w I, II i III roku realizacji Planu Sześcioletniego.

Produkcja	1950	1951	1952
Wartościowo globalna	100	200	450
Maszyn do obróbki mechanicznej w stosunku wartościowym w cenach niezmiennych	100	670	5000

Więcej młodzieży do szkół zawodowych

Szczęśliwa jest nasza młodzież. Dzięki trosce władzy ludowej może w dobrych warunkach zdobywać skarby wiedzy. W roku minionym szkolnictwo zawodowe naszego województwa otrzymało nowe budynki szkolne i warsztaty. Zwiększyła się liczba izb lekcyjnych, pracowni i stanowisk w warsztatach.

Zajmujący jest program nauki. Trzy dni w tygodniu ma młodzież wykłady z teorii. Wykładane są więc przedmioty ogólnokształcące, takie jak język polski, matematyka, nauka o Konstytucji, język rosyjski, wykładane są przedmioty zawodowe jak technologia, materiałoznawstwo z chemią, rysunek techniczny.

Przez następne trzy dni w tygodniu, pod fachowym okiem wykładowców młodzież zdobywa potrzebne kwalifikacje przy warsztatach szkolnych.

Poważna część młodzieży przyjezdnej zamieszkuje w internatach wyposażonych w dobrze urządzone świetlice. Tysiące dziewcząt i chłopców otrzymuje stypendia.

I właśnie o warunkach nauki w zasadniczych szkołach zawodowych winni zaznajamiać swoich wychowanków nauczyciele szkół podstawowych. Dziś, gdy do końca roku szkolnego pozostały trzy miesiące, gdy wśród uczniów szkół podstawowych budzą się projekty na przyszłość, ich wychowawcy powinni wskazać dziewczętom i chłopcom szkoły, z których wychodzą tak potrzebni naszemu wciąż rozbudowującemu się przemysłowi, pełnowykwalifikowani budowniczowie jutra — budowniczowie socjalizmu.

Ryszard Klimaszewski

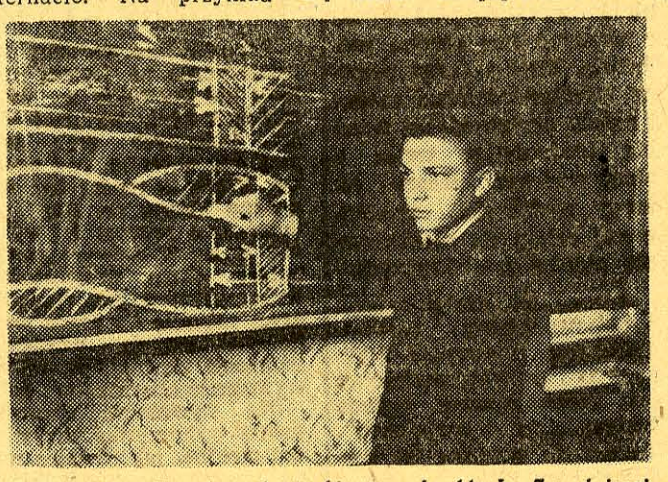

Na zdjęciu: Przodownik nauki, uczeń kl. Ia Zasadniczej Szkoły Zawodowej CUSZ w Białymstoku, Wiktor Leśnik przy odpowiedzi z maszynoznawstwa.
(fot. „Gazeta" — A. Borowik)

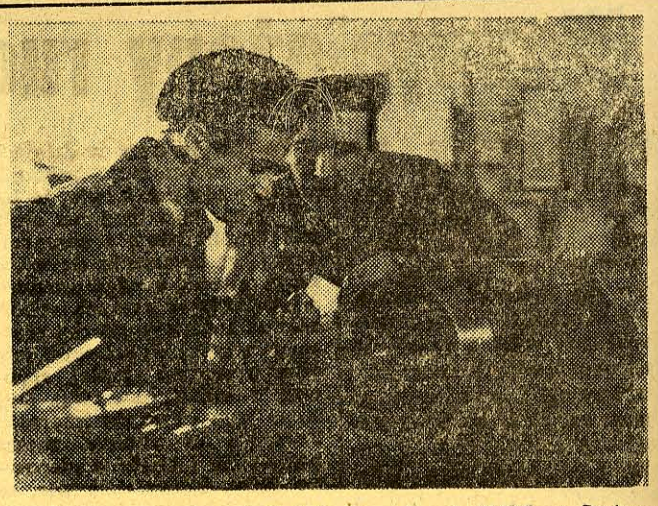

Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej CUSZ w Białymstoku, za dobre wyniki uzyskane w nauce i produkcji otrzymała Sztandar Zarządu Głównego ZMP i prezesa CUSZ.

Na zdjęciu: Wykładowca Wacław Borchert udziela przy tokarce wskazówek przodownikowi nauki, uczniowi kl IIa Mieczysławowi Czarneckiemu. (fot. „Gazeta" — A. Borowik)

POPULARYZUJEMY SYSTEM WILIAMSA

Co daje nam orka pługiem z przedpłużkiem

Orka pługiem z przedpłużkiem, niekiedy zwana piętrową, była u nas znana od dawna. Stosowano ją przeważnie przy zaorywaniu koniczynisk.

Dopiero uczony radziecki, Williams, wykazał wielkie korzyści stosowania tej orki i przy innych uprawach. Toteż orka piętrowa stała się jedną z najważniejszych metod nowoczesnej uprawy roli w Związku Radzieckim.

Aby lepiej zrozumieć na czym polegają zalety piętrowej orki trzeba wpierw pokrótce przypomnieć jakie zadania spełnia w ogóle orka.

Pomijając sprawę pokruszenia roli dla dostępu powietrza, wody itp. orzemy w tym celu, żeby górną warstwę obrócić do spodu, zaś dolną wydobyć na wierzch. Jest to podstawowa czynność służąca przywróceniu gruzełkowatej struktury roli, która w ciągu roku niszczeje wskutek ucisku ziemi przez ludzi, inwentarz, maszyny (podczas pracy), jak również wskutek deszczów. Otóż to zniszczenie struktury gleby występuje głównie w wierzchniej warstwie roli mniej więcej na głębokość 10 cm. Tymczasem dolna warstwa roli poniżej 10 cm. nie tylko nie traci swej gruzełkowatej struktury, lecz nawet ją wzmacnia. Dlaczego tak się dzieje?

Otóż głównym lepiszczem gruzełek gleby jest próchnica wraz z pewną ilością soli wapniowych. Jest to jak gdyby cement spajający gruzełki.

Deszcze wypłukują zarówno próchnicę jak i sole wapniowe, które spływają z wierzchniej warstwy gleby do dolnej. W ten sposób, o ile w górnej warstwie materiału lepiącego coraz ubywa, to w dolnej go przybywa. Gruzełki w górnej warstwie niszczeją, podczas gdy w dolnej nabierają odporności i trwałości.

Orka ma za zadanie „przekręcić" te dwie warstwy gleby. Warstwę „wypoczętą" z dobrą strukturą gruzełkowatą wydobyć na wierzch, zaś „znużonej" ze strukturą zniszczoną — stworzyć warunki „odpoczynku".

Czy zadanie to można dobrze wykonać orząc zwykłym pługiem? Bynajmniej!

Przy orce zwykłym pługiem zużyta górna warstwa roli miesza się po prostu z dolną warstwą dobrą, co w rezultacie niewiele wpływa na odbudowę gruzełkowatej struktury w całej warstwie ornej.

Inaczej jest przy orce pługiem piętrowym. Pług z przedpłużkiem składa się z dwóch lemieszy z odkładnicami, umieszczonych jeden za drugim na jednym korpusie i orących tę samą skibę.

Przedpłużek jest we wszystkich wymiarach o 1/3 mniejszy od pługa tylnego. Podczas orania skiba dzieli się na dwie warstwy. Górna zniszczona warstwa wyorana przedpłużkiem dostaje się dokładnie na dno bruzdy, zaś dolna o dobrej strukturze wyorana z głębi przez pług tylny zostaje wydobyta na wierzch. Właściwe zadanie orki jest należycie spełnione.

Według wskazań Williamsa należy stosować orkę piętrową nie mniej niż na głębokość 20 cm, przy czym przedpłużek winien orać 10 cm, zaś pług główny również 10 cm.

W obecnym sezonie wiosennym mamy dużo pól niezaoranych na zimę z powodu wczesnych mrozów. Trzeba je będzie jak najszybciej zaorać. Orka pługiem z przedpłużkiem, a następnie natychmiastowe zabronowanie przyczynią się do jak najlepszego przygotowania gleby pod uprawę.

B.B.

O WĘGIERSKIEJ WSI SOCJALISTYCZNEJ

Święto Andrasa Gala

— Dobrze, dobrze, nie tłumacz mi tyle. Wiem ja co glebie potrzeba. A więc ty byś wstąpił do spółdzielni?

— Natychmiast!

Pożółkły cybuch fajki omal nie rozleciał się, z takim impetem zaczął Andras Gal nabijać tytoń. Wściekły był nie z powodu odpowiedzi wnuka, lecz z zazdrości, że tak śmiało się decyduje. Może to młodość tak działa. Nie, stary Gal wiedział, jaki powód jest tutaj najważniejszy: dzieciak chodzi, wypatruje, bada, ma swoich znajomych chłopców w spółdzielni, bo i wie, co robi — on zaś jak ta ślepa kura drepce w kółko — nic więcej. Trzeba by poznać nową gospodarkę, a przede wszystkim tych, którzy ją tworzą, budują. Nigdy by jednak nie zdradził przed wnukiem, że takie myśli chodzą mu po głowie.

— Nie opowiadaj mi tu bajek — zrzędził. — Zobaczymy, gdy rok minie. A i potem może jeszcze jeden rok wypadnie czekać, patrzeć, obserwować. Nie, mój synku, ja trzy lata kręciłem się koło babki, zanim wziąłem ją za żonę, a i w dzień wesela jeszcze nie byłem pewien, czy mądrze robię.

— Jednak szybko przekonaliście się, dziadku. Dobrze się wam żyło z babcią.

— Ja wiem synu, że małą siecią wielkich ryb nie złowi się. Trzeba nam iść naprzeciw tych czasów, kiedy to nie człowiek będzie dla ziemi, ale ziemia dla człowieka. Bo widzisz — do tej pory, to człowiek tak jakby w niewoli własnego gruntu żył.

* * *

Ostatnie mroźne podmuchy tajały w wonnym powietrzu marca, oddech wstającej wiosny bił z ziemi, świergot ptaków walczył o lepsze z melodią pieśni, płynących z domu Gminnej Rady Narodowej. Nagle w potok melodii wpada donośny głos megafonu: — Pozdrawiamy wszystkich postępowych chłopów z naszej gminy! Sandor Karancsi z czterema hektarami wstępuje do spółdzielni „Bojownik"! Pozdrawiamy Antala Gala, który z ośmioma hektarami wstępuje na drogę gospodarki spółdzielczej! Pozdrawiamy...

Paradnie zakręcają auta. Przyjechali goście z miasta powiatowego, Szolnoku i ze stolicy, Budapesztu. Plac Petöffiego, największy plac we wsi Turkeve, faluje morzem głów — ludzie nadsłuchują pilnie, czy ich imię i nazwisko nie padnie z megafonu, aby obwieścić wszem i wobec wielką zmianę w ich życiu. Nagle podnoszą się głowy, radość i wzruszenie uśmiecha mi rozbłyskują po twarzach — słychać pytanie: „Jaki jest powód, że naraz taka masa spośród średniaków wstępuje do spółdzielni? Dlaczego przedtem nie udało się ich przekonać?"

Światło rozpromienionych spojrzeń ogarnia pytającego. Wzrok tysiąca par oczu utkwiony w obliczu tak dobrze znanym, wyrytym w mózgach i sercach węgierskich ludzi pracy — obliczu tow. Matyasa Rakosiego. Bez uprzedzenia zjawił się w Turkeve, a przecież tak jakby wszyscy oczekiwali ukochanego przywódcy Węgierskiej Partii Pracujących. Megafon nie ogłaszał jego przybycia, ale wieść ta jakby skrzydeł od burzy pożyczała, z taką szybkością pocwałowała po Turkeve! Każdy go chce zobaczyć, wszyscy o nim mówią.

Rozmawia teraz z tow. Lowasem, przewodniczącym spółdzielni „Czerwona Gwiazda". „Zadowalaliśmy się tanimi wynikami, towarzyszu Rakosi — wyjaśnia tow. Lowas przyczyny niedostatecznie rozpowszechnionej przedtem wiedzy o spółdzielniach. Kiedy osiągnęliśmy 3.500 holdów *) przerwaliśmy naszą pracę uświadamiającą, nie interesowaliśmy się już średniakami..."

— A teraz, gdy średniacy wnieśli już swoje ziemie — pyta dalej tow. Matyas Rakosi — w jaki sposób agitujecie?

— Naszymi osiągnięciami staramy się pozyskać pracujących chłopów. Agitatorzy chodzą zwykle parami, składającymi się z jednego nowego członka spółdzielni i jednego dawnego. Dawny pokazuje książeczkę dniówek obrachunkowych i dokładnie objaśnia za jaką pracę jaka dniówka przysługuje. Potem wspólnie z gospodarzem domu oblicza ile by zarobił gdyby już latem wstąpił do spółdzielni. Zaś nowy spółdzielca informuje o korzyściach, jakie czekają go już na wstępie i jaka mu przysługuje działka przyzagrodowa.

— ...Osiągnięciami naszymi staramy się przekonywać... — mówił przewodniczący spółdzielni „Czerwona Gwiazda". I piękne to musiały być wyniki, jeżeli już od dwóch lat „Czerwona Gwiazda" jest częścią wielkiego ośrodka socjalistycznego Turkeve, obok spółdzielni im. Lenina, im. Ady'ego, im. Tancsica, im. Kossutha, im. Petöffiego, spółdzielni „Pokój", „Bojownik", „Wolność" i „Postęp".

Turkeve, zajmujące 23.982 holdów obszaru i liczące 13.335 mieszkańców, nie jest jedynym, lecz tylko największym z ośrodków socjalizmu na wsi węgierskiej. Ruch spółdzielczy w ciągu minionego roku rozwijał się miarowo i systematycznie, powiększając o 658 liczbę spółdzielni produkcyjnych. 92.403 chłopów pracujących wstąpiło na drogę zespołowej gospodarki, wnosząc 713.500 holdów ziemi. Obszar uprawiany przez spółdzielców wynosi 2.213.000 holdów, co stanowi 24,6 proc. ogólnej powierzchni ziemi ornej na Węgrzech. Ogólna liczba członków spółdzielni wynosi 446.900, samych spółdzielni **zaś w roku 1952 było 5.315.**

„Odmieniona ziemia pod naszymi stopami. Nowe to wszystko: domy, ludzie, całe życie" — pisał w swoim dzienniku Mate Sugar, 73-letni starzec, mieszkaniec Turkeve. Sugar pamięta jeszcze dobrze starą wieś Turkeve, pamięta czasy, kiedy 300 wielkich posiadaczy ziemskich, grafów, książąt i baronów panoszyło się na przeszło 1/4 części ziemi uprawnej Węgier. Pamięta czasy, kiedy 664 tys. chłopów cierpiało głód na nędznych poletkach, gdy ogromna część proletariatu wiejskiego wędrowała w daleki świat za kawałkiem chleba.

* * *

Andras Gal szykuje się na wielkie święto, święto mianowania Turkeve miastem socjalistycznym. Drżącymi rękami goli się, pilnie patrzy w lusterko, jak też wygląda. — Nie za daleko będzie wam, dziadku, do Turkeve? — pyta wnuk. Wie bowiem, że lata nie pozwalają już staremu zbytnio oddalać się od domu.

— A któż mówi, że ja idę? To już człowiek nawet ogolić się nie może, czy co?

— Ależ może, dziadku, kiedy tylko zechce.

— A więc się golę. A do Turkeve też pójdę. No? Myślisz może, że mnie można w jakim kącie zostawić, co? I dodaje ze szczęśliwym uniesieniem. — Ja nie mogę pozostawać w tyle, synu! I ja nie mogę, i nikt nie może...

Zofia Rzeplińska

*) Hold — węgierska miara ziemi, około 0,5 hektara.

NIEDBALSTWO WYDZIAŁU GOSPODARKI KOMUNALNEJ HAMUJE WIOSENNE PRACE REMONTOWE

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nie ma ani planów, ani kosztorysów

Zbliża się wiosna. Jest coraz więcej słońca, które ma tę właściwość, że zagląda we wszystkie kąty i „pokazuje": — „tę dziurę trzeba załatać, to lub tamto zmienić, tam przeprowadzić remont itd."

Więc jeśli remont, to oczywiście Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane — jedyne przedsiębiorstwo w Białymstoku wykonujące remonty na szerszą skalę.

W tej chwili można śmiało powiedzieć, iż mimo tego, że na dworze jest niemal wiosennie ciepło, remontuje się bardzo niewiele. Dlaczego? Przecież roboty remontowe można prowadzić już z powodzeniem. I nie tylko to — z równym powodzeniem można przystąpić do konserwacji na wierzchni ulic i chodników. MPR-B ma przecież fachowców i roboty jest pełno. Tym czasem na skutek niedbalstwa Prezydium MRN drogowcy są upychani po wszystkich miejscach, byle tylko coś robili.

A dlaczego nie mogą przystąpić do robót właściwych — bo Prezydium MRN nie przysłało jeszcze odpowiednich zleceń. I to nie tylko na roboty drogowe, ale i na remonty. Dlatego MPR-B remontuje dorywczo i gdzie popadło — bez żadnego planu.

Przykro jest stwierdzać już po raz niewiadomo który, że niektóre wydziały PMRN lekceważą własne obowiązki i potrzeby mieszkańców naszego miasta. Wkrótce minie pierwszy kwartał 1953 r. Przez bite 3 miesiące Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej siedział chyba z założonymi rękami, a w każdym razie nie bardzo pomyślał o tym, co się mówiło na sesji styczniowej, że plany trzeba opracować, że do robót należy przystąpić jak najwcześniej, że jest tyle projektów... Tak, trzeba tylko dodać, że projekty pozostały projektami, a wyznaczanie terminów — jeśli się to będzie robiło równie pochopnie, jak dotychczas — stanie się tylko kompromitacją. Bo nic innego nie wróży choćby taki fakt: MPR-B przystąpiło z początkiem br. do budowy nowego bloku mieszkalnego przy ul. Marcelego Nowotki 28/30. Już 1 maja blok miał być oddany w stanie surowym. A tymczasem... dzisiaj gotowe są tylko wykopy pod piwnice, bo przecież budowy „na oko" przeprowadzać nie można. Trzeba mieć dokumentację techniczną — o tym wie każdy i Prezydium MRN też, tylko jakoś na przesłanie dokumentacji nie może się zdobyć. A przecież na mieszkania w tym domu czekają robotnicy.

Apelujemy do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o jak najszybsze wykonanie planów i kosztorysów. Przy dobrej woli można przecież naprawić błędy i nadrobić to, co się zaniedbało poprzednio. (ir)

Na rusztowaniach Białegostoku

1 czerwca zostanie oddany do użytku

Przy ul. Dzierżyńskiego ZBM buduje dla własnych potrzeb wygodny biurowiec. Na parterze tego budynku mieścić się będzie kuchnia i duża jadłodajnia oraz świetlica. Biura zajmą piętra.

Na zdjęciu: Biurowiec ZBM w trakcie budowy.

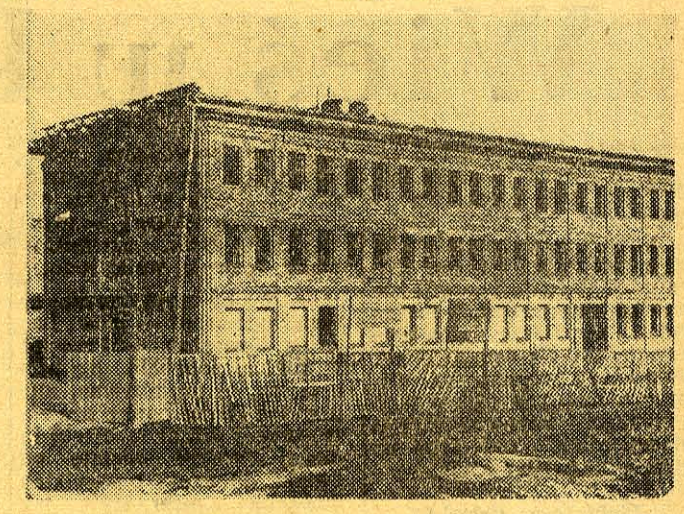

DLA UCZCZENIA DNIA KOBIET

Po 500 kg złomu zbiorą robotnicy

W dniu 26 lutego odbyła się narada robocza załogi Bazy Transportu przy Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym. Na naradzie tej podjęte zostały długofalowe zobowiązania dla uczczenia zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Pracownicy umysłowi i fizyczni w liczbie 157 osób postanowili zebrać po 500 kg złomu, makulatury, metali nieżelaznych i innych surowców nadających się do przeróbki w przemyśle.

Na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie brygady przodownika pracy **Leona Tiszkowa** w składzie: **Roman Sidorowicz, Zygmunt Romańczuk i Włodzimierz Szykuć.** Zobowiązali się oni zebrać 8 ton złomu. Dochód uzyskany ze sprzedaży złomu brygada przeznaczy na zakup sprzętu sportowego dla koła Budowlani przy BPZB.

Jednocześnie załoga Bazy Transportu wezwała do współzawodnictwa w zbiórce złomu załogę Bazy Transportu przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, a pracownicy umysłowi Bazy Transportu BPZB wezwali do współzawodnictwa wszystkich pracowników dyrekcji BPZB. (ha)

5 MARCA

II Zwyczajna Sesja MRN

W dniu 5 marca br. o godz. 9 w świetlicy „Domu Włókniarza" przy ul. Kilińskiego 6 odbędzie się II zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządek dzienny sesji złożą się m. in. następujące sprawy: omówienie akcji siewnej, analiza pracy MHD, sprawozdanie z działalności referatu, skarg i zażaleń przy Prezydium MRN.

W BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADACH GARBARSKICH

Więcej uwagi poświęcać przestrzeganiu rytmiczności

Rytmiczność produkcji jest jednym z podstawowych czynników przyczyniających się do terminowego wykonania planów rocznych, miesięcznych i dekadowych. Brak rytmiczności jest dla zakładu zjawiskiem bardzo szkodliwym.

Białostockie Zakłady Garbarskie, pracując w styczniu rytmicznie, plan za ten miesiąc wykonały w 105,2 proc. W lutym plan również został wykonany w 101,1 proc., jednak produkcja nie była rytmiczna. Główną przyczyną tego było nieterminowe dostarczanie przez Centralę Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych niektórych asortymentów skór. Z drugiej strony ogniwa związkowe i administracja gospodarcza, również nie zwróciły w tym miesiącu większej uwagi na rytmiczność.

I tak, w pierwszej dekadzie lutego plan w produkcji skór twardych zakłady wykonały w 31,2 proc, w drugiej dekadzie w 35,3 proc. W skórach miękkich plan wykonany został w 33,5 proc., w drugiej dekadzie produkcja spadła do 13,5 proc. Wartość globalna produkcji za obydwie dekady wyniosła 61,1 proc. planu miesięcznego. Wobec takiej sytuacji zakłady dążąc do wykonania planu nie mogły uniknąć zrywu w ostatnich dniach miesiąca.

Aby ustrzec się podobnych błędów w marcu podstawowa organizacja partyjna, dyrekcja i rada zakładowa powinny zwrócić większą uwagę na zagadnienie rytmiczności.

Wam.

Dlaczego?...

...na trasie kolejowej Czeremcha — Białystok od dłuższego już czasu nie ogrzewa się i nie oświetla wagonów w pociągu osobowym? Tak było np. w pociągu odchodzącym z Czeremchy do Białegostoku o godz. 5.00 w dniu 2 marca br.

OBOWIĄZUJE WSZYSTKICH

Rozpoczęły się już szczepienia ochronne

Zgodnie z zarządzeniem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dniem 1. III. 53 r. rozpoczęta została w całym województwie akcja szczepień ochronnych przeciw płonicy, dyfterytowi, ospie i durowi brzusznemu. Pierwsze dwa rodzaje szczepień dotyczą dzieci w wieku od 6 miesięcy do 7 lat, natomiast szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu i ospie obowiązują wszystkich od 5 roku życia do 60 lat.

W br. szczepień dzieci uczęszczających do przedszkoli i żłobków dokonywać będą w tych zakładach pielęgniarki i higieńistki pod nadzorem lekarzy. Dzieci i młodzież szkolna szczepiona będzie przez higienistki w szkołach.

Dla pozostałej dziatwy od pół roku do lat 14 szczepienia odbywać się będą codziennie prócz niedziel i świąt w Przychodniach Matki i Dziecka w/g rejonów:

1) Rejon przy ul. Modlińskiej 8 — od godz. 12 — 14.

2) Rejon przy ul. Wasilkowskiej 30 — od godz. 8—10 i od 12—14.

3) Rejon przy ul. Mickiewicza 2 — od godz. 8—10 i od 12—14.

4) Rejon przy ul. Dąbrowskiego 1 — od godz. 10—12 i od 17—19.

5) Rejon przy ul. Wojskowej 13 — od godz. 12—15.

W większych zakładach pracy, gdzie są ambulatoria zakładowe szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu będą wykonywane przez pielęgniarki pod nadzorem lekarzy zakładowych.

Dla mniejszych zakładów pracy, nie posiadających własnych ambulatoriów, szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu będą wykonywane przez przychodnie rejonowe dla dorosłych, na terenie których znajdują się te zakłady. Należy więc, aby kierownicy tych zakładów zgłosili do właściwych przychodni rejonów lub Wydziału Zdrowia Prezydium MRN najdogodniejsze dla zakładu pracy terminy szczepień.

Dla pozostałej ludności ubezpieczonej i nieubezpieczonej szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu będą się odbywały w przychodniach rejonowych:

przy ul. Wojskowej 13 rejony I i V od godz. 12 — 15,

przy ul. Dzierżyńskiego 12 rejony III i VII od godz. 14 — 19,

przy ul. 1 Maja 53 rejony IV i VI od godz. 14 — 19,

przy ul. Wasilkowskiej 30 rejon II od godz. 8 — 11.

Zwolnienia od szczepień mogą wydawać tylko lekarze, a przysługują one ludziom cierpiącym na gruźlicę, ostre choroby zakaźne, ostre schorzenie nerek, zapalenie woreczka żółciowego, niedomagania mięśnia sercowego. Poza tym zwolnienia te przysługują także kobietom ciężarnym i matkom karmiącym.

Nie podlegają także szczepieniu ochronnemu przeciw ospie w br. te osoby, którym szczepiono ospę z wynikiem dodatnim w ostatnich pięciu latach. Zwolnione od szczepień przeciw błonicy będą również dzieci, których matki okażą zaświadczenie z odbytego szczepienia przeciw błonicy w ostatnich 3 latach.

O TYTUŁ NAJLEPSZEJ ŚWIETLICY, BIBLIOTEKI i DOMU KULTURY

Konkurs CRZZ

Wiele zakładów pracy zgłosiło już swój udział w ogólnopolskim konkursie o tytuł najlepszej świetlicy, biblioteki i domu kultury, zorganizowanym przez Centralną Radę Związków Zawodowych.

Zadaniem konkursu jest ożywienie działalności kulturalno oświatowej świetlic i bibliotek. Biorąc udział w konkursie zakłady produkcyjne podejmują liczne zobowiązania.

Wśród zakładów białostockich najbardziej wartościowe zobowiązania podjęły **Fabryka Pluszu i Fabryka Sklejek.** Postanowiły one organizować raz w miesiącu odprawy zarządów swych świetlic i komisji kulturalno - oświatowych. Na tych odprawach omawiane będą aktualne zagadnienia polityczne, produkcyjne i konkretne zadania pracy komisji kulturalno-oświatowych. Poza tym postanowiono systematycznie wydawać gazetki ścienne, które będą odzwierciedlać wykonywanie planów produkcyjnych i pokazywać braki i niedociągnięcia w pracy załóg.

W celu nawiązania ścisłej łączności miasta ze wsią zakłady te zorganizują zespoły śpiewacze i baletowe, które raz w miesiącu będą wyjeżdżać ze swym programem na wieś.

Aby spopularyzować czytelnictwo wśród robotników zostaną zorganizowane wystawy czasopism oraz książek autorów polskich i radzieckich.

Zobowiązania Fabryki Sklejek i Fabryki Pluszu stanowią przykład dla innych zakładów pracy, które jeszcze nie zgłosiły udziału w konkursie, a niewątpliwie zechcą podjąć zobowiązania. (ha)

Kronika partyjna

Wydział Propagandy KW PZPR zawiadamia, że w dniu 5.III.1953 r. o godz. 14 w małej sali konferencyjnej KW odbędzie się seminarium Wojewódzkiego Koła Prelegentów na temat „I Zjazd Spółdzielczości".

Obecność obowiązkowa.

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. Al. Węgierki: „Bancroftowie". Początek o godz. 18.30.

Kina

„Pokój": „Wesoła trójka". Początek o godz. 16, 18 i 20.

„Ton": „Cienie na torach". Początek o godz. 16, 18 i 20.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 10 do 18.

Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.

Biblioteka i czytelnia TPP-R czynne od godz. 13 do 21.

Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych, ul. Warszawska 63 czynna od 8 — 15.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.

W sali Klubu TPP-R o godz. 18.00 lektor TWP wygłosi odczyt pt. „Współczesna Targowica". Po odczycie wyświetlony będzie film „Wielki przełom".

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.

Księgarnia Klubu — czynna od godz. 9 do 20.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.

Udziela wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 08.

Dyżury aptek: Apteka nr 57 ul. 1 Maja 55, tel. nr 35-45.

PROGRAM RADIOWY

Program I na fali 1322 m

6.10 Koncert poranny; 6.10 Audycja dla wsi; 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli — nauka piosenki pt. „Idzie wiosna"; 8.00 Muzyka słowiańska; 9.30 Muzyka kameralna; 10.55 Audycja dla klasy I i II; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.15 „Na swojską nutę"; 12.45 Audycja dla wsi; 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa"; 16.20 Bułgarskie pieśni ludowe; 16.50 Głos mają kobiety; 17.20 Melodie i pieśni radzieckie; 18.00 Na szerokim świecie; 18.45 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja literacka; 20.32 Tydzień muzyki rumuńskiej; 20.50 Odpowiedzi „Fali 49"; 21.02 Koncert chopinowski; 21.47 Muzyka rozrywkowa; 22.25 Muzyka popularna; 22.42 Z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne".

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

6.00 Gimnastyka; 14.10 Audycja dla klasy III i IV; 15.10 Audycja literacka; 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I; 16.20 Muzyka dla wszystkich; 17.30 Na warszawskiej fali; 17.55 Ze sportu; 18.00 Muzyka operetkowa; 18.30 Pogadanka sportowa; 19.00 Kronika kulturalna; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 „Bywa to i w Anglii" — fragment powieści J. Lindsaya; 20.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Krakowskiej PR; 21.26 Wiadomości sportowe; 21.32 Z cyklu: „Słowniczek muzyczny"; 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II; 22.20 Tydzień muzyki rumuńskiej; 22.51 Muzyka operowa — płyty.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Okręgowy Radiofonizacji Kraju w Białymstoku zawiadamia wszystkie placówki państwowe, samorządowe, organizacje polityczne, społeczne, kulturalno-oświatowe i sportowe, że koszty za korzystanie z wozu megafonowego oraz z innego rodzaju usług megafonizacji uległy znacznej obniżce, a mianowicie koszt megafonizacji wynosi obecnie:

a) w godzinach od 8-ej do 20-tej w dni powszednie za godzinę pracy zł 48,—

b) w godzinach od 20-ej do 8-ej w dni powszednie oraz w niedzielę i święta — za godz. pracy zł 60,—

c) w miejscowościach niezelektryfikowanych doliczamy dodatkowo koszt pracy agregatu w wysokości 25 zł za godzinę.

Zgłoszenia na megafonizację przyjmuje Oddział Obsługi Radiotechnicznej w Białymstoku, ul. Warszawska 23. K 46-1

Bez złożenia dokumentów nie można uzyskać dowodu osobistego

Miejskie Biuro Dowodów Osobistych podaje do wiadomości wszystkim, którzy jeszcze nie doręczyli dokumentów niezbędnych do uzyskania dowodu osobistego, aby złożyli je w najbliższym czasie w punktach ewidencji ludności przy komisariatach MO, albo u prowadzących meldunki.

Dla orientacji podajemy, jakie dokumenty są niezbędne.

1) Akt urodzenia w oryginale lub w odpisie poświadczonym przez notariusza lub prezydium rady narodowej.

2) Akt urodzenia odtworzony przed sąd lub inny dokument stwierdzający czas i miejsce urodzenia w wypadku, gdy obywatel urodzony jest za granicą, a nie jest w stanie dostarczyć właściwego dokumentu.

3) Świadectwo zawarcia związku małżeńskiego.

4) Akt zejścia małżonka dla kobiet pozostających w innym związku małżeńskim i wdów.

5) Świadectwa urodzenia dzieci.

Zainteresowani powinni sprawdzić, na podstawie pokwitowania o złożeniu ankiety, jakie dokumenty już złożyli.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną na nazwisko Kulesza Leokadia, zam. wieś Pogorzałki, gm. Obrubniki. g 257-1

ZGUBIONO Nr rej. A09-976 samochodu osobowego marki „Skoda" własność Okręgowego Zarządu PGR w Ełku. g 256-1

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Prac. Handlowych nr 169058 wydaną na nazwisko Olszewska Lidia, zam. Białystok, Podleśna 14. g 254-1

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Robotników Rolnych, delegację służbową, legitymację LL, dwie karty meldunkowe, dwa pokwitowania złożenia ankiety do dowodów osobistych, cztery metryki urodzenia, czek wydany przez Bank Rolny Węgorzewo, metrykę ślubu wydaną na nazwisko Markon Antoni, zam. PGR Doba, gm. Radzieje. g 252-1

RÓŻNE

SKRADZIONO legitymację Związku Zawodowego Prac. Handlowych nr 145308 wydaną na nazwisko Homanowska Helena, zam. Białystok, Puławskiego 32. g 253-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15 Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22 redakcja nocna 25-36 centrala 37-47, 748; 749, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 36-33.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Prenumerata zbiorowa (od 8 egz. na jeden adres) 8.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312'110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Białystok, ul. Kilińskiego 15 Konto NBP w Białymstoku Nr 357—111'127

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-1062A

W DNI I OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU TWÓRCÓW LUDOWYCH

Wieś w kwiatach

Z białego, chłopskiego konika buchają kłęby białej pary i wsiąkają w białą mgłę. Nie widać granicy między ośnieżonymi polami a mlecznym niebem. Tylko gdzieniegdzie zarysuje się wysoka, postrzępiona ściana topól, zamajaczą głowiaste wierzby z mgłą namotaną jak włóczka na sztywne gałęzie. Urzekające jest piękno tego mglistego, zapowiadającego przedwiośnie, zmierzchu na nizinie nadwiślańskiej...

„Elektryczna gałązka"

Nagle w matowym ciemniejącym krajobrazie zalśniła tuż nad horyzontem kula pomarańczowego światła, podobna do gwiazdy wieczornej. Koń przyspieszył kroku. Obok domniemanej gwiazdy zjawiła się druga, trzecia, dziesiąta. A więc to już elektryczne lampy wsi Zalipie — celu żmudnej podróży.

Klosz przydrożnej lampy jest pomalowany w czerwone róże wśród zielonych liści. Malowane są ściany wielu chat. Wszędzie bukiety, wieńce, girlandy, „gwiazdy", „rózgi" kwietne — nawet na obórkach, chlewikach, kurnikach i psich budach. Przez okna lekko przysłonięte wycinankami z bibułki widać jasno oświetlone wnętrza.

Przewody elektryczne na zewnątrz i wewnątrz chaty w Zalipiu są pomalowane na zielono i ozdobione dwoma rzędami listków, wokół każdego kontaktu czerwienią się bukiety malowanych róż. „Elektryczna gałązka" róży — nowy motyw malarstwa ludowego. A życie tej wesołej, rozśpiewanej dziewczyny także ułożyło się po nowemu.

Rząd ludowy uczynił ze mnie studentkę

Leokadia Kosieniak, wnuczka i córka malarek ludowych z jednego z najbardziej twórczych ośrodków sztuki ludowej w Polsce, ze wsi Zalipie pod Dąbrową Tarnowską — jest studentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Przyjechała do rodziców na kilka dni.

Czy spotkanie ze studentką-malarką w dalekim Zalipiu, było naprawdę takie niespodziewane? Nie, było zupełnie logiczne. Bo przecież jeśli ta wieś jest żywotnym ośrodkiem sztuki ludowej, to znaczy, że obfituje w talenty artystyczne. A jeśli są talenty, to jasne, że państwo ludowe zapewnia im jak najlepsze warunki rozwoju. Kosieniakówna jest w Akademii, jej młodszy brat w liceum sztuk plastycznych w Krakowie, podobnie jak Kiwiorówna, Bogaczówna, Borkówna.

— Rząd robotniczo-chłopski uczynił ze mnie studentkę — mówi Kosieniakówna.

Ażeby pojąć znaczenie tego skromnego zdania, wypowiedzianego ciepłym, serdecznym głosem wiejskiej dziewczyny-artystki, trzeba spojrzeć na Zalipie z pewnej perspektywy czasu.

...Zalipie, Zalipie, jest ci to
kraj rzadki,
co w nim na powale wyrastają kwiatki...

Tak od lat śpiewały o sobie zalipiańskie malarki. Ale o tym „rzadkim" kraju w dawnej Polsce prawie nikt nie wiedział.

Sztuka czy „sztuka"?

Tylko do nielicznych, bardzo nielicznych okolic Polski docierali entuzjaści sztuki ludowej, zbieracze, badacze, amatorzy i naukowcy, prowadząc poszukiwania na własną rękę, własną metodą, w miarę własnych prywatnych funduszy. O funduszach, przeznaczonych przez państwo na sztukę ludową nie było mowy! Prawie dla wszystkich znawców burżuazyjnych i badaczy — sztuka ludowa była jakimś skostniałym, niezmiennym zjawiskiem, „oderwanym od czasu i przestrzeni" (Bystroń), w którym nie dostrzegano istotnej, prawdziwej treści życia, przeżyć, uczuć, rozwoju, walki ludu.

— Kto by uczył dawniej artystę ludowego? — mówi Leokadia Kosieniak. — Przecież w mieście podobało się bardziej to, co prymitywne, nieporadne. Były nawet projekty, żeby z ośrodków sztuki ludowej stworzyć odcięte od świata, od nauki i wszelkich wpływów „rezerwaty", jak dla rzadkich zwierząt! W dawnym ustroju byłabym analfabetką, pracowałabym na roli przedpotopowymi metodami i tylko moje kwiaty na ścianach w chałupie mówiłyby, że jednak nie straciłam wiary w zwycięstwo radości życia!

Godność artysty ludowego

I może takim „rezerwatem" stałoby się również Zalipie...

Ale sztuka ludowa Powiśla Dąbrowskiego nie zamarła, a od 1945 roku zaczęła gwałtownie odradzać się, rozwijać, rozkwitać bogactwem nowych treści. Od Zalipia przejmują ją coraz to nowe okoliczne wsie, budzą się talenty malarskie w Ćwikowie, Pilczy, Zelichowskiej, Kłyżu, Kosierówce, Podlipiu. Po malowanki zalipiańskie do zdobienia chat przyjeżdżają chłopi z Hubenic, Borusowa, Samocic, Kozłowa.

— Kiedy powstała Polska Ludowa — opowiada jedna z najwybitniejszych malarek Zalipia, Felicja Curyłowa — ujrzałyśmy naszą sztukę ludową w jakimś nowym, piękniejszym świetle i odkryłyśmy godność artysty ludowego. Ogłoszone zostały konkursy sztuki ludowej, potem konkurs na najpiękniej ozdobioną izbę, widać znalazły zrozumienie ład i piękno mieszkania prostych, wiejskich ludzi...

— Władze pomogły nam założyć spółdzielnię artystyczną „Wieś tworząca". Nasze prace poszły do Warszawy na wystawę, na którą zaproszono także i naszą delegację.

— I na tej wystawie żona dostała nagrodę! — chwali Curyłową mąż.

— Więc najlepsi artyści zostali nagrodzeni i dostali się na kursy wzornictwa przemysłowego. Nauczyłyśmy się komponować wzory na materiały i chusteczki według naszych zalipiańskich motywów. Ministerstwo Kultury umieściło najzdolniejsze dzieci w szkołach plastycznych. A potem jeszcze ja, Kosieniakowa, Kiwiorowa i Wojtyto zostałyśmy zaproszone do ozdobienia bawialni dziecięcej na statku „Batory". Namalowałyśmy w niej zalipiańskie kwiaty, które teraz oglądają ludzie wszystkich krajów, do których tylko „Batory" zawita. I wreszcie ostatnio spotkało nas nowe wyróżnienie — nasza wieś została zelektryfikowana poza kolejnością i na koszt państwa, żeby malarkom ludowym ułatwić pracę...

Z bukietu narodowej kultury

W nowych, sprzyjających warunkach, w atmosferze ogólnego rozwoju kultury, — sztuka ludowa odradza się bujnie w nowych treściach i nowych formach. Artyści zalipiańscy malują dziś nie tylko kwiaty, ale i kompozycje figuralne. Jan Szlosek namalował „Zalipie w przyszłości" — na pierwszym planie stoi okazały dom kultury, przez wieś biegnie szosa, a traktory orzą szerokie, wspólne pola.

W sztuce ludowej, którą Leokadia Kosieniak nazwała pięknie „sprawą wolności, bo w niej człowiek może całego siebie wypowiedzieć", przebija nowa świadomość chłopska, nowe pragnienia i tęsknoty wsi.

— Niektórzy „znawcy sztuki" smucą się trochę, że sztuka ludowa odchodzi od pewnych starych, zabytkowych form i stwarza nowe formy — mówi Leokadia Kosieniak. — Ale i ja, i inni chcemy malować przemiany, bo rzeczą artysty jest widzieć i kształtować życie, jakie się wyzwala i powstaje. A powstaje życie socjalistyczne.

Walka o socjalizm jest również walką o kulturę socjalistyczną. Budując tę kulturę sięgamy po bezcenne skarby kultury ludowej, które niegdyś były wyrazem jej społecznej odrębności i społecznego protestu przeciw kulturze dworskiej i kosmopolitycznej, degenerującej się kulturze burżuazyjnej — a dzisiaj powstają w nowych treściach i nowych formach, świadcząc o twórczym marszu wsi polskiej do socjalizmu.

Pragniemy wtopić żywy, potężny nurt kultury ludowej w nową jednolitą kulturę narodową. Jednolita kultura narodowa nie oznacza przy tym likwidacji kultury regionalnej — wręcz przeciwnie — kultura narodowa jest jak najwspanialszy bukiet, złożony z najpiękniejszych tradycji i zdobyczy poszczególnych regionów naszej Ojczyzny. W bukiecie tym nie brak również zalipiańskich róż, ostróżek i bratków, wyczarowanych na ścianach chat rękami artystek ludowych, które — malując — z dumą śpiewają:

...O naszym Zalipiu w całej
Polsce wiedzą,
a szczególnie o tym, gdzie
malarki siedzą...

Barbara Olszewska

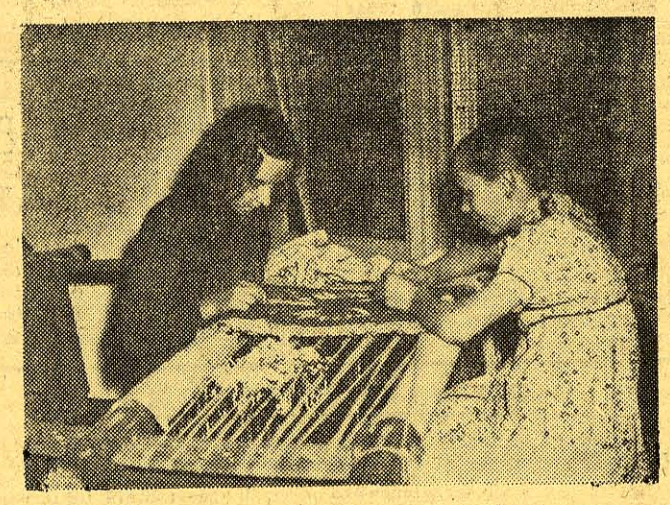

Państwo ludowe otacza wielką opieką samorodnych twórców. Sztuka ich przestała być bezimienna. Mogą oni pogłębiać swe talenty w licznych już szkołach artystycznych.

Na zdjęciu: Już nie przy łuczywie, a w blasku elektrycznej lampy wiejskie dziewczęta tkają swe wzorzyste różnobarwne dzieła.

GAZETA sportowa

RZESZÓW I MIEJSCE

Zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych LZS

W ostatnim dniu ogólnopolskich zimowych mistrzostw lekkoatletycznych w Przemyślu zwycięzcy poszczególnych konkurencji uzyskali następujące wyniki:

Mężczyźni — tyczka: Świątkowski (Bydgoszcz) — 3,04, rzut granatem — Surma (Łódź) — 73,55, skok wzwyż — Mazur (Katowice) — 176, trójskok — Prusinowski (Poznań) — 12,55, sztafeta 3x800 m — Rzeszów — 7,16,0, sztafeta 4x40 — Poznań 21,7;

Kobiety — skok w dal — Kunysz (Rzeszów) — 4,49, sztafeta 4x40 — Rzeszów — 25,3.

W konkurencjach kobiet zwyciężył Rzeszów — 37 pkt. przed Katowicami — 29 pkt. i Poznaniem — 24 pkt., a w konkurencjach mężczyzn pierwsze miejsce zajął Poznań — 69 pkt. przed Rzeszowem — 53 pkt. i Katowicami — 30 pkt.

Ostateczna punktacja zimowych mistrzostw lekkoatletycznych LZS przedstawia się następująco:

1) Rzeszów — 100 pkt., 2) Poznań — 93 pkt., 3) Katowice — 53, 4) Łódź — 41, 5) Gdańsk — 37, 6) Bydgoszcz — 26, 7—8) Szczecin — Wrocław po 24 pkt., 9) Zielona Góra — 22, 10) Kraków — 21, 11) Warszawa — 20, 12) Koszalin — 10, 13) Białystok — 5, 14) Lublin — 0 pkt.

Mistrzostwa zakończono odegraniem hymnu państwowego i odśpiewaniem przez uczestników hymnu młodzieży.

Z mistrzostw harcerskich

Na zdjęciu: Harcerze rysują szkic trasy.
CAF fot. St. Wdowiński

Z ZAWODÓW ŁYŻWIARSKICH

Wszystkie I miejsca zajęli Polacy

W poniedziałek 2 bm. w Zakopanem rozegrano dalsze konkurencje międzypaństwowych zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej Polska — Węgry.

W biegu kobiet na 1000 m Potapowicz ustanowiła rekord Polski czasem 1:52,7 (poprzedni rekord Potapowicz wynosił 1:55,0), 2) Niemczyk — 1:54,4, 3) Roka (Węgry) — 1:58,7, 4) Fazekas (Węgry) — 2:06,2.

W biegu kobiet na 3000 m zwyciężyła Potapowicz w czasie 6:23,6 przed Roka (Węgry) — 6:25,4, 3) Niemczyk — 6:27,5, 4) Fazekas — 7:10,5.

Bieg mężczyzn na 1500 m wygrał Magierowski w czasie 2:30,2, 2) Kovacs — 2:31,3, 3) Skrzypnik również 2:31,3.

5000 m mężczyzn wygrał Skrzypnik — 9:14,8, 2) Konya również 9:14,8, 3) Kovacs — 9:30,4, 4) Lewandowski.

Po dwóch dniach w łącznej punktacji prowadzi Polska 1386,905:1417,729 pkt.

Po zawodach poniedziałkowych zawodnicy węgierscy i polscy udali się do Poronina, gdzie zwiedzili Muzeum Lenina.

Sport w ZSRR

Na zimowym stadionie w Leningradzie rozpoczęły się lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa sportowców związków zawodowych. W pierwszym dniu zawodów mistrzyni olimpijska w pchnięciu kulą, zasłużony mistrz sportu Zybina, uzyskała doskonały wynik 15,47, poprawiając o 5 cm własny rekord świata.

KOMUNIKAT

Społeczna sekcja piłki nożnej przy Zarządzie Okręgu ZZPH w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 5 bm. o godz. 18 w świetlicy przy hali sportowej odbędzie się zebranie wszystkich piłkarzy ZS Spójnia. Obecność obowiązkowa.

TU ICH BOLI...

W latach pierwszej wojny światowej popularne było powiedzenie, zresztą niesłuszne i obraźliwe, ukute przez burżuazyjnych polityków, którzy sami nigdy prochu nie powąchali, a swoją wojnę prowadzili cudzymi rękami, że Włosi po to przystąpili do wojny, by Austriacy mieli kogo bić. Trawestując to powiedzenie stwierdzić można, że dziś w budżetach krajów kapitalistycznych po to istnieją takie pozycje, jak oświata czy też lecznictwo, aby reakcyjne parlamenty tych krajów mogły obcinać odpowiednio sumy i łatać nimi dziury budżetowe.

Jest np. rzeczą powszechnie znaną, że beczka bez dna, jaką są zbrojenia atlantyckie, pochłonęła już dziesiątki, setki, tysiące szkół amerykańskich, francuskich, angielskich, włoskich. Wiadomo, że pierwszymi ofiarami obcinania budżetów na oświatę czy też lecznictwo padają dzieci i młodzież, pozostawione wychowaniu ulicy, padają chorzy, którzy nawet marzyć nie mogą o leczeniu, jeśli nie dysponują odpowiednio wysoką sumą pieniędzy lub innymi słowy mówiąc, jeśli nie należą do owych górnych 10 czy 50 tysięcy uprzywilejowanych. Wystarczy wspomnieć, że w kraju, którego budżet operuje cyframi rzędu miliardów dolarów, w Stanach Zjednoczonych około 40 milionów mieszkańców w ogóle nie korzysta z najbardziej elementarnej pomocy lekarskiej, a połowa terytorium kraju nie posiada żadnych zakładów leczniczych.

O tym, rzecz jasna, amerykańsko-hitlerowska szczekaczka zwana „Freies Europa" słówkiem nie wspomina. Natomiast jedną ze swoich audycji poświęciła stanowi lecznictwa w Polsce Ludowej. Na tym, jakże śliskim dla siebie gruncie, oszczercy na głowie wprost stają, by zasłużyć sobie na parę dolarów, płaconych im od łgarstwa.

A zadanie istotnie mieli niewdzięczne. Mówić o zastoju lecznictwa, o spadku zdrowotności w kraju, w którym już dziś, tzn. już w niespełna 8 lat po zakończeniu straszliwej wojny, po latach hitlerowskiej okupacji i hitlerowskiej polityki biologicznego wyniszczenia narodu polskiego ponad połowę ludności objęto bezpłatnym lecznictwem, to zadanie wyraźnie przekraczające siły i możliwości nawet tak wytrawnych oszczerców jak ci, którzy produkują się w „Freies Europa".

Boli ich, że nasze ambulatoria i ośrodki zdrowia otaczają opieką coraz więcej pacjentów. Boli ich, że nasi robotnicy, nasi chłopi, nasza inteligencja pracująca mają dziś możność leczenia się, że zakopiańskie powietrze przywraca zdrowie dzieciom górników, że cienistymi alejami najpiękniejszych uzdrowisk przechadzają się chłopi, odzyskując zdrowie, że coraz więcej jest sanatoryjnych łóżek, że coraz więcej jest szpitali i ośrodków specjalistycznych. Kłamcy z „Freies Europa" uciekają się do tak niewybrednego „argumentu" jak twierdzenie, że wzrost liczby leczących się jest dowodem wzrastającej liczby zachorowań.

A jak wygląda rzeczywistość?

Nasze statystyki wykazują spadek śmiertelności zarówno wśród dorosłych jak i wśród dzieci. Już dziś śmiertelność położnic na wsi spadła o 73 proc., a liczba zgonów na gruźlicę spadła z 18 na 10 tys. mieszkańców przed wojną, do 10,4. Ogromnie zmniejszyła się zapadalność na choroby weneryczne — przestały one być u nas zjawiskiem społecznym. W ciągu 3 lat 1948—1951 liczba zachorowań na kiłę została obniżona blisko 30-krotnie. Poważnie w porównaniu z okresem przedwojennym zmniejszyła się zapadalność na inne choroby zakaźne — tyfus brzuszny, dur plamisty itd. Osiągnęliśmy 10-krotne zmniejszenie śmiertelności przy krztuścu, 9-krotne przy odrze, 2,2-krotne przy błonicy i płonicy.

Ale, rzecz jasna, że ten stan nie zadowala nas jeszcze. I właśnie dlatego cieszymy się każdym nowym szpitalem, cieszymy się, widząc jak nasi robotnicy, chłopi i inteligencja leczą się, odzyskując zdrowie, które zabrała im kapitalistyczna suterena, kapitalistyczne głodowanie, kapitalistyczna pogoń za głodową płacą. I nie ustaniemy w naszych dalszych wysiłkach, gdyż właśnie człowiek jest naszym najcenniejszym dobrem.

Kapitalistycznym wyznawcom maltuzjańskich teorii leczenie człowieka pracy po prostu się nie opłaca. Gnani śmiertelnym strachem przed nadmiernym, ich zdaniem, przyrostem ludności uważają chorobę i śmierć za skuteczny środek walki z rzekomo zagrażającym przeludnieniem. Uważają chorobę i rosnącą śmiertelność za naturalny środek eliminacji słabszych. A zresztą po cóż leczyć robotników skoro na miejsce opróżnione przez jednego czeka już kilku innych. Po cóż leczyć chłopów, po cóż leczyć ich dzieci skoro nie ma dla nich ziemi, skoro bezsens i okrucieństwo ustroju kapitalistycznego każe obszarnikom pozostawiać odłogiem tysiące hektarów ziemi uprawnej.

Oszczerców z „Freies Europa" wścieka, że każdy człowiek pracy w Polsce Ludowej ma możność, więcej, ma obowiązek leczenia się. Wścieka ich to, gdyż jest to jeszcze jednym dowodem wyższości naszego ustroju nad tym, który chcieliby, w oparciu o amerykańskie i hitlerowskie bagnety, przywrócić u nas.

R.